

VI Walny Zjazd Związku Literatów Polskich zakończył obrady

W DNIU 11 bm. zakończył obrady VI Walny Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich. W ostatnim dniu obrad zakończyła się dyskusja, która podsumował Leon Kruczkowski. Uczestnicy obrad uchwalili apel do pisarzy całego świata o wzmożenie udziału w walce o pokój oraz rezolucje zjazdowe. Dokonano wyboru nowego Zarządu Głównego ZLP, którego prezesem ponownie wybrany został Leon Kruczkowski. Następnie przyjęto zgłoszone przez Komisję Statutową poprawki do statutu ZLP usprawniające pracę organizacyjną Związku.

Uchwalono również szereg zgłoszonych w czasie obrad wniosków, m. in. wniosek o powołanie do życia w Warszawie pisma literackiego, do współpracy z którym zaorazeni będą postępowi pisarze całego świata.

APEL DO PISARZY CAŁEGO ŚWIATA

Z JAZD jednomyślnie uchwalili apel do pisarzy całego świata o wzmożenie ich udziału w walce o pokój. W apelu tym czytamy m. in.:
Widząc grozę przyszedł wojny zagrażającej straszliwymi środkami zniszczenia samemu już istnieniu życia ludzkiego na ziemi — wzywamy naszych Kolegów pisarzy całego świata do wzmożonego udziału w walce o pokój.

(Dokończenie na str. 2)

Rząd Lanieli nie otrzymał votum zaufania

PARYŻ
W CZORAJ we francuskim Zgromadzeniu Narodowym o godz. 13 odbyło się głosowanie nad wnioskiem o votum zaufania dla rządu Lanieli. Wniosek został odrzucony 303 głosami przeciwko 283.

W wyniku tej porażki premier Laniel w godzinach popołudniowych podał się do dymisji. Prezydent Coty zastrzegł sobie 48 godzin czasu do namysłu, czy przyjmie dymisję gabinetu.

W Nowej Gwinei żyje 100-tysięczne plemię Papuasów które nigdy nie miało styczności ze światem zewnętrznym

LONDYN,
Agencja Reutersa donosi z Port Moresby (Nowa Gwinea), że podczas badań kartograficznych prowadzonych przy pomocy samolotów, odkryto w Nowej Gwinei w dżungli między dwoma wysokimi pasmami górskimi trzy rozległe doliny, zamieszkałe przez 100-tysięczne plemię Papuasów, które nigdy nie miało styczności ze światem zewnętrznym.

Według pierwszych doniesień, plemię to zajmuje się rolnictwem, stosuje sztuczne nawadnianie uprawianych pól, a nawet płodozmianny.

Agencja Reutersa donosi także ze stolicy Australii Canberra, że australijski minister terytoriów za morskich Paul Hasluck oświadczył, iż „rząd australijski zamierza wysłać na nowo odkryte tereny swoją administrację”.



Nowa Gwinea, po Grenlandii największa wyspa na ziemi, oddzielona od pól Australii przez Morze Koralowe, łączy się od zachodu z archipelagiem Indonezji. Środek wyspy wypełnia potężny system górski, którego wysokość dochodzi do 5.000 m. Rzeki tworzą jedyną drogę, którą można dostać się do środka wyspy. Klimat poliprzorotkowy, górzysty i wilgotny.

Północne, wschodnie i południowe wybrzeża wyspy są zamieszkałe przez plemiona melanezyjskie, zaś zachodnie i południowe wewnątrz wyspy zamieszkuje plemię Papuasów, zajmujące się rybołówstwem, myślistwem, uprawą roli. Dziś jeszcze niektóre plemiona Papuasów polują na głowy ludzkie, jadają ludzkie mięso, wierzą w demony i duchy przodków, obawiają się czarów.



KRAKOWSKIE

Rok IX Kraków Niedziela 13, Poniedziałek 14 czerwca 1954 r.

Cena 20 gr

Nr 140 2632

Setki tysięcy ton stali 140 pociągów-cystern H₂SO₄ 16 milionów par pończoch

Częstochowa - Wizów - Gorzów wielkie budowle socjalizmu uruchomione przed 3 laty

wniosły już poważny wkład w rozwój naszej gospodarki narodowej

TRZY lata temu, 12 czerwca 1951 r., rozpoczęła pracę pierwsza wielka budowla socjalizmu — nowa stalownia w hucie im. Bolesława Bieruta, a wkrótce potem — Zakłady Chemiczne „Wizów”, Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie i szereg innych. Uruchomienie każdego z tych obiektów stanowiło ważny etap realizacji programu socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, przyczyniło się do szybkiego rozwoju całej naszej gospodarki narodowej, do przyspieszenia wzrostu produkcji rolnej do lepszego zaspokajania rosnących potrzeb ludności.

A oto bilans trzyletniej pracy pierwszych wielkich budowli socjalizmu.

OD CHWILI kiedy odbył się pierwszy spust w nowej stalowni huty im. Bolesława Bieruta, kraj nasz wzbogacił się o dodatkowe setki tysięcy ton stali. Posłużyła ona do budowy nowych maszyn dla przemysłu, tysięcy traktorów, do budowy nowych osiedli mieszkaniowych, linii kolejowych, obiektów socjalnych. Rozbudowa starej huty częstochowskiej, zaczęta od uruchomienia nowej stalowni, trwa nadal. W 1952 roku podjęła produkcję nowoczesna rurownia, w 1953 r. — dwa wielkie piece i związane z nim obiekty, jak siłownia, ujęcie wody, pompownie, sieć rurociągów, kanałów odwadniających itp.

Dla potrzeb rejonu wielkopiecowego buduje się na podstawie dokumentacji radzieckiej zakład przygotowywania rudy, tzw. aglomerownię. Ruszyła budowa wielkiego zakładu koksochemicznego. W początkowym okresie znajduje się również budowa zakładu materiałów ogniotrwałych.

Zmienia się oblicze Częstochowy, która ulega gruntownej przebudowie. Od 1949 do 1953 r. oddano do użytku 6.500 izb mieszkalnych (głównie dla hutników), a plan na rok bieżący przewiduje wybudowanie dalszych 3.800 izb na kilku osiedlach. Trwa budowa nowoczesnej arterii komunikacyjnej, która połączy hutę z centrum miasta.

(Dokończenie na str. 2)

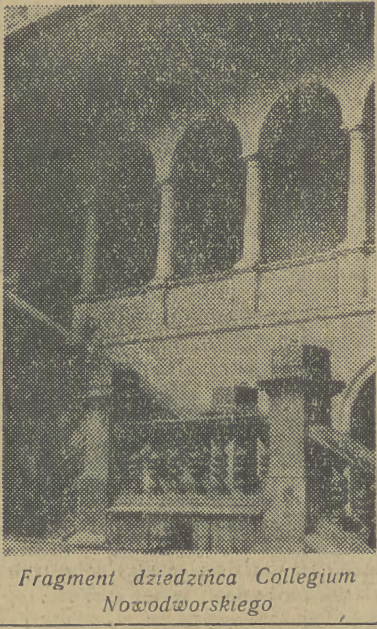
NIECH ŻYJE 200 LAT



— Niech nam żyje 200 lat! — tak witano powrót nestora sceny polskiej — mistrza Solskiego.



Najpiękniejszy zakątek na Plantach — tu przyjemnie odpocząć po zwiedzaniu zabytków



Fragment dziedzina Collegium Nowodworskiego

W malowniczych okolicach Czorsztyna powstaje historyczny film polski

»Podhale w ogniu«

Z APADA zmrok. W karczmie płoną lucywa. Za stołem, przy szklance miodu, siedzi mężczyzna w skórzanym, szwedzkim kapeluszu — czarne pióra. Twarz poważna, skupiona, wzrok bystry, śmiało spojrzanie.

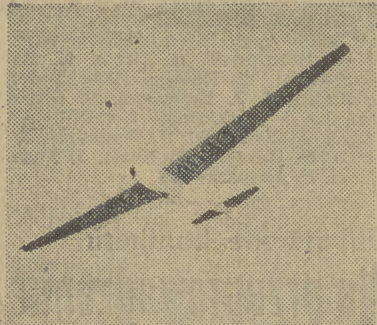
Wśród gwaru głośnej rozmowy, wchodzi do karczmy Jordan — starosta dobrzycki, w otoczeniu hajduków.

Po krótkiej rozmowie z nieznanym, dochodzi do ostrej wymiany zdań. Dawne, widać, żale i urazy przywodzi na pamięć owe spotkanie, bo oto Jordan rzuca do swoich ludzi: Brać go!

Ale za nieznanym zatrzasnęły się już drzwi, dopadł konia, a odgłos galopady uświadomił pozostałym, że Kostka Napierski odjechał.

Stop! Reszcie zobaczycie sami na nowym, historycznym filmie polskim pt. „Podhale w ogniu”, według scenariusza i reżyserii J. Batoro i H. Hechtkopfa. Film jest osnuty na tle walk rewolucyjnych górali pod wodzą Kostka Napierskiego.

Reportaż naszego wysłannika z nakręcania filmu zamieszczamy na str. 4.



Polski szybowiec wyczynowy.

Nasz specjalny wysłannik donosi z Leszna

Wielki turniej powietrzny rozpoczyna się dziś w Lesznie

DZIŚ, dnia 13 czerwca w Lesznie Wielkopolskim nastąpi uroczyste otwarcie wielkiego Turnieju Powietrznego — Międzynarodowych Zawodów Szybowcowych. Weźmie w nich udział 9 państw: Związek Radziecki, Bułgaria, Czechosłowacja, Francja, Niemiecka Republika Demokratyczna, Rumunia, Węgry, Wielka Brytania i Polska.

Na starcie staną najlepsi mistrzowie sportu powietrznego. W skład ekipy radzieckiej wchodzi: rekordzista świata W. Ilczenko oraz W. Jefimienko i M. Wierietiennikow; zawodnicy Bułgarii to: G. Pietrow, T. G. Iwanow, J. Karapanew; Czechosłowacji: Z. Kumpoosi, F. Svinka, G. Smehyl; NRD: H. Fischer, W. Lienemann, H. Schmideke; Rumunii: M. Finescu, G. Galca, V. M. Iliescu; Węgier: E. Karasz, G. Mezo, I. Tov Takacs; Wielkiej Brytanii: Ch. Ellis, D. Macey, D. Smith; Francja: Choissnet-Gohard, Lambert i Noirtin oraz Polscy: Z. Kirakowski, E. Makula i J. Popiel.

(Dokończenie na str. 6)

Dzisiejsze imprezy „Dni Oświaty“

Dziś „Dom Książki” organizuje wielki kiermasz na Plantach między ul. Szewską a św. Anny, gdzie znajdą się również stoiska z loterią. Poza tym stoiska „Domu Książki” wystawione będą w Rynku Cłownym, przy al. Daszyńskiego, w Parku Podgróskim, na deptaku przy Błoniach, w Borku Fałęckim (koło Kr. Zakł. Sodo-wych) oraz w Centralnym Parku Wypoczynkowym w Nowej Hucie. Z placu Szczyńskiego wyruszy między godz. 9 i 10 „Korowód książek”.

W Wojewódzkim Domu Kultury o godz. 10 zorganizowany zostanie poranek „Poezja X-lecia Polski Ludowej” w wykonaniu artystów Teatru Poezji, a o godz. 19 odbędzie się wieczór satyry i humoru Bogdana Brzezińskiego i Ludwika Kerna. Równocześnie w świetlicy Prez. MRN przy ul. Franciszkańskiej urządzony zostanie konkurs eliminacyjny zespołów czytelniczych, a o godz. 16.30 w budynku NOT — konkurs czytania dla niewidomych oraz spotkanie z niewidomym pisarzem J. Długoszewskim.

III Zjazd naczelnych inżynierów w Nowej Hucie

W DNIACH 11 i 12 bm. odbył się w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego Nowa Huta 3 zjazd naczelnych inżynierów przedsiębiorstw podległych Ministerstwu Budownictwa i Osiedli.

W zjeździe wzięli również udział przedstawiciele PKPG z dyr. Małachowskim na czele, przedstawiciele Departamentu Ministerstwa Bud. i Osiedli, przedstawiciele centralnych zarządów wykonawczych, zjednoczeń, Centralnego Zarządu Zakładów Osiedli Robotniczych i biur projektów.

Zadaniem zjazdu było omówienie osiągnięć postępu technicznego w I kwartale.

Po zaznajomieniu się z osiągnięciami, naczelnym inż. ZBM NH inż. J. Maszbach zapoznał zebranych ze sposobem rozpracowywania planu produkcyjnego zjednoczenia i sposobem prowadzenia planów krótkookresowych.

W drugim dniu zjazdu wygłosił referat dyr. Departamentu Techniki Ministerstwa Bud. i Osiedli inż. Wisniewski, a następnie dyr. Departamentu Produkcji Podstawowej Ministerstwa inż. Świrkowski przedstawił osiągnięcia uzyskane dzięki wprowadzeniu planowania krótkookresowego i służby dyspozytorskiej w całym resorcie.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której ustalono wytyczne w zakresie postępu technicznego oraz podjęto szereg zobowiązań zmierzających do szybszego, lepszego i nowoczesniejszego wykonywania zadań w budownictwie mieszkaniowym. (fw)

KTO BĘDZIE NAJLEPSZY?

Coraz lepiej rozwija się współzawodnictwo pracy wśród brygad Zarządu Budowlanego nr 4. Ostatnio wiele z nich przystąpiło do walki o tytuł najlepszej brygady budowlanej w Polsce. Dotychczas we współzawodnictwie tym biorą udział: brygada mularska Rugalskiego i Słusarczyka, tynkarska Kawuli i Strzepka, lastrykarska Sumery, kowalska Du Biela, zbrojarska Łackiego, ciesielska Cichonia i malarska Piskorza.

Równocześnie wzywają oni pozostałe brygady zarządu nr 4 do tej szlachetnej rywalizacji! (fw)

ECHO NOWEJ HUTY

uczniowie, gdyż wiedza, że książka nie tylko pomoże im w pracy, ale również nauczy i uzupełni brakujące wiadomości... Nawet i z dziedziny gry w szachy!

Tak, bo właśnie książka radziecka nauczyła jednego z tutejszych uczniów — Gasiorowskiego — opanowania trudnej techniki gry szachowej. I dzięki książce otrzymał on na mistrzostwach Polski juniorów-szachistów — dyplom uznania za najlepsze wyniki. (HA)

OD KSIĄŻKI DO DYPLOMU

4.000 wartościowych i cennych książek liczy obecnie biblioteka Zasadniczej Szkoły Metalowej CUZ w Nowej Hucie. Wybór więc niemały! Chętnie też korzystają z niej wszyscy

KONIECZNY PĘDZEL I FARBA

— A to co za szpetna buda? — zapytał ktoś o prowadzany przez nas po Nowej Hucie. Popatrzyliśmy na niego ze zdziwieniem, nie bardzo wiedząc

W PEWNEJ STOŁÓWCE

Brudna podłoga (prawdo podobnie od początku istnienia nie myła), robotni-

cy jedzą na ławkach (gdy są tylko dwa stoły), okropny brud i niechlujstwo przy bufecie — taki oto „przyjemny” widok przed stawią... wnętrza stołówek na osiedlu B-31/1, z której korzystają pracownicy Zarządu Budowlanego nr 2 i nr 3 ZBM NH.

Przypuszczalnie apetytu to im nie dodaje! (Koresp. KO)

MUSIMY JAKOŚ WYKORZYSTAĆ ODPADKI

Musimy jakoś wykorzystać odpadki blachy przeznaczone na złom! — postanowiła brygada młodzieżowa Niżnika z warsztatu Bazy Sprzętu ZRI w Nowej Hucie.

I rzeczywiście wykorzystali! Z odpadków wykonano około 100 kg podkładek, zaoszczędzając przez to kilka arkuszy blachy. Warto więc chyba brygadę Niżnika pochwalić! (Koresp. St.)

W naszym zdaniem

Skandynawia nie chce być amerykańska

PRZED paroma dniami minister spraw zagranicznych Szwecji, Oosten Unden, odmawiając na kongresie skandynawskiej młodzieży socjaldemokratycznej stanowisko Szwecji wobec bloków montowanych przez USA oświadczył, że „gdyby więcej państw w Europie przestępowało, podobnie jak Szwecja, polityki neutralności, mogłoby to w skuteczny sposób przyczynić się do utrwalenia pokoju”.

Słowa szwedzkiego ministra spraw zagranicznych są bardzo zmienną ilustracją nastrojów panujących dziś nie tylko w Szwecji, lecz również w Norwegii czy w Danii, ilustracją pewnych procesów, jakie zaszły w ostatnich latach u naszych bałtyckich sąsiadów.

Jak wiadomo, Norwegia i Dania w swoim czasie przystąpiły do amerykańskiego spisku zwanego paktem atlantyckim. Natomiast jeśli chodzi o Szwecję, to wyraził ją zdrowy rozsądek i burżuazja szwedzka bardziej trzeźwym wzrokiem patrzącą na rzeczywistość, mimo nacisku USA, nie włączyła Szwecji do bloku atlantyckiego.

Rychoło zarówno Norwegia jak i Dania odczuły przykre skutki związania się z amerykańskimi planami, przykre skutki amerykańskiego nacisku gospodarczego, z którym szedł w parze nacisk polityczny, wyrażający się chociażby w żądaniu przyznania USA na terytorium tych krajów „baz lotniczych”.

Reakcja społeczeństwa krajów skandynawskich na rosnący z każdym rokiem nacisk USA, zmierzający do wciągnięcia państw skandynawskich w politykę wojny, było i jest coraz poważniejsze. Żądanie wyrwania się spod niebezpiecznej kurateli imperialistów amerykańskich.

O skuteczności oporu społeczeństw skandynawskich świadczy wymownie fakt, że mimo presji Waszyngtonu, że den z krajów skandynawskich nie dał się wciągnąć do wojny koreańskiej, że rządy tych krajów realnie oceniając sytuację w świecie uznały rząd Chin Ludowych, że na forum ONZ przedstawiciele krajów skandynawskich niejednokrotnie wyrażali sprzeciw przeciwko bardziej awanturniczemu posunięciu Waszyngtonu.

Dziś ów proces wyłamywania się krajów skandynawskich spod amerykańskiego dyktatu znajduje wymowne odbicie we wciąż rozszerzających się stosunkach gospodarczych pomiędzy krajami skandynawskimi a krajami obozu pokoju, a w tym również Polska.

Ostatnio nastąpiło znaczne rozszerzenie stosunków gospodarczych między Szwecją a ZSRR. Rosnie również wymiana gospodarcza między Danią a Związkiem Radzieckim. Od dawna już rozwinięte stosunki gospodarcze między Polską a Szwecją, wciąż się zacieśniają. Oba nasze kraje dobrze się uzupełniają pod względem gospodarczym. Polski węgiel jest podstawą dla przemysłu szwedzkiego, a polskie chemikalia, tekstylia i drzewo są artykułami mile widzianymi w Szwecji. Natomiast szwedzka ruda żelazna czy produkty szwedzkiego przemysłu są cenną pozycją w naszym imporcie.

Naród polski jest żywotnie zainteresowany w tym, by basen Morza Bałtyckiego nie był terenem imperialistycznych machinacji, mogących zagrozić pokojowej współpracy państw bałtyckich. Naród polski niejednokrotnie w słowach i czynach dawał wyraz swemu pragnieniu normalizacji stosunków w tym rejonie Europy. Nie jednokrotnie dawał wyraz swemu pragnieniu pogłębiania współpracy z wszystkimi swymi bałtyckimi sąsiadami. Toteż Polska z zadowoleniem powitała słowa ministra Undena, widząc w nich widomy znak korzystnych dla sprawy pokoju procesów, jakie zachodzą dziś w krajach skandynawskich.

23 GODZINY W Szwecji

* 10 czerwca br. w Ulan-Bator odbyła się uroczystość przeniesienia prochów założyciela Mongolskiej Partii Ludowej - Rewolucyjnej i twórcy państwa ludowo-demokratycznego, wodza narodu mongolskiego D. Suche-Batora do grobowca Suche-Batora i Czaj-balsana.

* Dnia 10 bm. do Leningradu przybyła szwedzka delegacja związkowa, zaproszona do ZSRR przez WCPSP. Delegacja szwedzka zwiedziła zakłady przemysłowe i zaznajomiła się z działalnością instytucji kulturalno-oświatowych Leningradu.

* Komisja finansowa XXXVII konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracodawców obradująca obecnie w Genewie, pozbawiła przedstawicieli kilku kuomintangowskiej prawa decydującego głosu na konferencji w związku z tym, że od przeszło 2 lat kuomintangowcy nie uszczążyli składkę członkowską.

* 10 bm. udano się do Korei 2.300 tureckich żołnierzy i oficerów. Dalejzych 5.500 żołnierzy i oficerów wyznaczonych do Korei na początek lipca. Transportem wojsk tureckich zajmują się Amerykanie.

* W dniu 2 czerwca wietnamskie Wojska Ludowe podpaliły francuski magazyn ze sprzętem wojennym w Fuk-To (8 km od Saigona). Był to największy wojskowy magazyn francuski w Indochinach. Pożar trwał około 9 godzin. Zniszczona została wielka ilość broni, dostarczonej kolonizatorom francuskim przez Zjednoczone.

Zakończenie obrad VI Zjazdu Związku Literatów Polskich

(Dokończenie ze str. 1)

Jednym z podstawowych warunków szkodzenia nastrojów wrogich po winno być zaprzestanie szerszenia wzajemnej nienawiści, służenie prawdzie, gdyż kłamstwo i nienawiść tworzą atmosferę sprzyjającą tym siłom, które w wojnie widzą swe ocalenie.

REZOLUCJA ZJAZDOWA

UCHWALONO również rezolucję zjazdową, w której czytamy: Po wysłuchaniu referatów i dyskusji Walny Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich, nawiązując do przełomowych uchwał II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej,

Czou En-lai i Nam Ir popierają propozycje ministra Mołotowa

(Dokończenie ze str. 1)

MINISTER spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ir, popierając propozycje ministra Mołotowa, stwierdził, iż przyjęcie tych propozycji ułatwi konferencji wykonanie ciężącego na niej zadania pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

OPROĆC ministrów Czou En-lai i Nam Ira przemawiali: delegat Kanady Ronning, delegat Nowej Zelandii Mc Intosh, brytyjski minister spraw zagranicznych Eden, delegat Syjamu Wan, belgijski minister spraw zagranicznych Spaak, francuski minister spraw zagranicznych Bidault.

Przemówienia ich nie wniosły nic nowego. Wszyscy uchylili się od zajęcia rzeczowego stanowiska wobec propozycji ministra Mołotowa.

Na zakończenie plątkowego posiedzenia minister Mołotow jako przewodniczący zakomunikował, że delegaci, którzy przewodniczą na posiedzeniach poświęconych kwestii koreańskiej, uzgodnią między sobą tryb dalszej konferencji w tej sprawie.

SPOTKANIE PRZEDSTAWICIELI WOJSKOWYCH FRANCJI I WIETNAMU

GENEWA WKULUARACH Domu Prasy w Genewie podają, że w dniu 10 bm. przedstawiciele wojskowi Francji i Wietnamu wymienili mapy z proponowanymi przez nich strefami przegrupowania wojsk po zawieszeniu działań wojennych.

23 GODZINY W KRAJU

Δ W wielu zakładach włókienniczych w całym kraju aktywni związkowcy, a wraz z nimi tysiące robotników, mistrzów, techników i inżynierów na naradach oddziałowych i zebraniach grup związkowych omawiają wszechstronne zadania wyplwające dla nich z uchwał II Zjazdu Partii i III Kongresu Zawodowców.

Δ W dniu 11 bm. zakończył się w Warszawie obrady II Międzynarodowej Konferencji Pracowników Przemysłu Skórzanego, Obuwniczego, Futrzarskiego i Wyrobów Skórzanych. W ostatnim dniu obrad uczestnicy Konferencji przyjęli szereg uchwał, a m. in. uchwałę w sprawie referatu zasadniczego o działalności Międzynarodowego Zrzeszenia, rezolucję w sprawie zakazu broni atomowej oraz apel do robotników przemysłu skórzanego na całym świecie. Dokonano także wyboru nowych władz Międzynarodowego Zrzeszenia.

Złot przodowników czytelnictwa

DZIS odbędzie się w Myślenicach powiatowy zlot przodowników czytelnictwa. Uczestnicy zlotu otrzymają cenne nagrody.

(Koresp. — Herder)

Notatnik KRAKOWSKI

— „Zając Chwalipięta” — przedstawienie dla dzieci odbędzie się w teatrze „Studio” przy ul. Skarbowej 2 o godz. 11.

— Pokaz pracy uczniów działu dziecięcego Państw. Szkoły Muzycznej w Krakowie odbędzie się dziś o godz. 11 w auli PWSM — „Florianka” przy ul. Basztowej 8. Wstęp wolny.

W poniedziałek o godz. 18 zobaczymy tu pokaz pracy uczniów Społecznej Ogniska Muzycznego nr 4.

— W Międzyuczelnianym Klubie Studenckim odbędzie się wieczorna tańeczna o godz. 19.

dotyczących w szczególności radykalnego podniesienia poziomu naszego rolnictwa i socjalistycznej przebudowy wsi polskiej stwierdza, że w wykonaniu tych żywotnych dla narodu zadań konieczny jest jak najszerszy udział pisarzy polskich.

Zjazd oceniając stan naszej literatury pięknej stwierdza, że obok niewątpliwych sukcesów w dążeniu do realizmu socjalistycznego mamy duże braki i niedociągnięcia.

Najważniejszym ogniwem naszej twórczości jest tematyka współczesna. Literatura o tematyce współczesnej nie nadaje jeszcze za rosnącymi potrzebami czytelnictwa mimo wielu cennych pozycji. Za rzadko widzimy w niej prawdziwy i wyrazisty obraz ludzi budujących socjalizm.

Zjazd wyraża pragnienie, aby ten stan rzeczy uległ pomyślnie zmianie. Zjazd zaleca poświęcenie najbliższego rozszerzonego Plenum Zarządu Głównego, które powinno się odbyć w styczniu — lutym przyszłego roku, problematyce wiejskiej w naszej literaturze współczesnej.

Walny Zjazd delegatów - literatów polskich zwraca się do wszystkich pisarzy polskich z gorącym apelem o bezpośredni udział w walce naszego narodu pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej o socjalistyczną przebudowę wsi polskiej, o wychowanie nowego człowieka, o zwycięstwo socjalizmu i humanizmu.

NOWE WŁADZE ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH

ZJAZD dokonał wyboru nowych władz związkowych, w których skład weszli: Leon Kruczkowski — prezes Zarządu Głównego oraz członkowie Zarządu: J. Bocheński, K. Brandys, J. Broniewski, M. Dąbrowska, S. R. Dobrowolski, J. Iwaszkiewicz, M. Jastrun, K. Koźniowski, A. Maliszewski, G. Morcinek, Z. Nalkowska, I. Nęweły, S. Otwinowski, S. Pięta, J. Putrament, J. Strykowski, W. Żukrowski, W. Szewczyk, W. Machejek, W. Wirpsza, B. Kogut.

W skład Sądu Koleżeńskiego weszli: W. Broniewski, T. Breza, H. Boguszewska; do Komisji Rewizyjnej: L. Rudnicki, J. Brzechwa, S. Szmalajewski, a do Komisji Kwalifikacyjnej: A. Maliszewski, S. Wygodzki, W. Mach, K. Korcelli, R. Karst, J. Rogoziński, H. Januszewska.

Utworzenie komitetu dla przeprowadzenia referendum ludowego w NRD

BERLIN JAK podaje urząd prasowy przy premierze Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rada Ministrów NRD na propozycję Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych powołała w dniu 10 bm. komitet dla przeprowadzenia referendum ludowego z ministrem spraw wewnętrznych dr Willy Stophem na czele.

Poważny wkład 3 pierwszych wielkich budowli socjalizmu w rozwój naszej gospodarki

(Dokończenie ze str. 1)

140 PEŁNYCH składów pociągów-cystrn kwasu siarkowego wyprodukowały dotychczas Zakłady Chemiczne „Wizów”.

Młoda załoga „Wizowa”, mimo wielu trudności wynikających ze skomplikowanego procesu technologicznego, pracuje ofiarnie i wprowadzając liczne usprawnienia daje z roku na rok więcej kwasu siarkowego. Obecnie poziom produkcji jest trzykrotnie wyższy niż w 1951 r. Również i koszty wytwarzania obniżył się od tego czasu o 46 proc. W r. ub., dzięki poważnym ulepszeniom technologicznym, a m. in. przejściu na tzw. trójskładnikową mieszankę, uzyskano 8 mln. zł oszczędności. Zmiany technologiczne, które pozwoliły na podniesienie średniej dobowej produkcji o 25 proc., stworzyły również możliwość uzyskania cennego produktu ubocznego — klinkieru cementowego. Produkcja jego systematycznie wzrasta.

Minione lata przyniosły również załozce „Wizowa” poważne zwycięstwo socjalno-bytowe. Dla załogi oddano do użytku blisko 500 izb mieszkalnych, a w bież. roku na remonty i budowę nowych bloków przeznaczono 1,5 mln. zł. Przy Zakładach czynne jest przedszkole. W dwóch dobrze wyposażonych Domach Młodego Robotnika mieszka ponad 70 pracowników.

W GORZOWIE

TRZY lata temu Anna Maciukiewicz, robotnica Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych odebrała z maszyny pierwszą wyprodukowaną tu szpulkę stielonowego włókna.

W ciągu 3 lat pracy Gorzów wyprodukował tyle włókna, ile trzeba na wykonanie ponad 16 mln. par pończoch.

X Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji rozpoczął obrady

PRAGA

DZIS 11 czerwca rozpoczął się w Pradze X Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Salę zapelnili delegaci i goście z wszystkich obwodów kraju, robotnicy i chłopcy pracujący, przedstawiciele inteligencji, pracownicy nauki i sztuki, działacze społeczni oraz przedstawiciele bratnich partii komunistycznych i robotniczych.

Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą reprezentuje delegacja w składzie: członek Biura Politycznego KC PZPR Edward Ochab, członek KC PZPR Witold Jaroński i I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu Jan Kowarz.

Zjazd zagaja A. Zapotocky, witając delegatów na Zjazd i gości. Serdeczne pozdrowienia przekazuje mowa delegatowi 33 bratnich partii komunistycznych i robotniczych, którzy przybyli na Zjazd.

Zebrań powstaniem z miejsce uczcili pamięć Józefa Stalina i Klementa Gottwalda.

W pierwszym dniu obrad referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji wygłosił pierwszy sekretarz KC KPCz A. Novotny.

Przedstawiciel delegacji ZSRR w Genewie dementuje nowe bzdurne oszczerstwo amerykańskiej propagandy

GENEWA, PO CZWARTKOWYM posiedzeniu konferencji genewskiej odbyła się konferencja prasowa w siedzibie delegacji ZSRR. Na konferencji tej przedstawiciel delegacji radzieckiej L. F. Iljiczowowi jeden z dziennikarzy zadał następujące pytanie:

— W jednym z dzienników amerykańskich ukazała się wiadomość o jakimś układzie radziecko-chińskim, podpisanym rzekomo w Moskwie 12 kwietnia 1950 r. Co może pan powiedzieć na ten temat?

Odpowiedź L. F. Iljiczowa była następująca:

— Owszem, jestem poinformowany o tej wiadomości. Została ona zamieszczona w należącym do amerykańskiego koncernu Hearsta dzienniku „New York Journal-American” w dniu 9 czerwca. Powołując się na źródła — nacjonalistów chińskich i wywiad angielski — dziennik ten twierdzi, jakoby przedstawiciele Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej podpisali 12 kwietnia 1950 r. w Moskwie pewne porozumienie „Dokument” ten — pisze dziennik — „nawołuje Związek Radziecki do dostarczenia Czerwonej Republiki Chińskiej kierownictwa wojskowego, ekonomicznego i ideologicznego w dziele jej rozwoju i rozszerzenia jej terytorium na całą Azję”. Następnie „porozumienie” głosi rzekomo, że w „związku z brakiem rezerw — ludność Chińskiej Republiki Ludowej należy zmniejszyć o 100 milionów osób, w przeciwnym bowiem razie nie będzie mogła ona istnieć”.

W związku ze wspomnianym doniesieniem dziennika „New York Journal-American”, należy stwierdzić: Po pierwsze — całe doniesienie tego dziennika jest od początku do końca kłamstwem, obliczonym na łatwouwierność czytelników.

Po drugie — żadnego porozumienia, o którym pisze ten dziennik, nie ma i nie było.

Trzeba nie mieć wcale poczucia rzeczywistości, aby sądzić, że człowiek o zdrowych zmysłach uwierzy w tego rodzaju brednie. Wideoznie autorzy kolejnego fałszerstwa niezbyt szanują swych czytelników, skoro liczą na to, że znajdą się wśród nich ludzie zdolni uwierzyć w tego rodzaju oszczerstwo, którego rozpowszechnianie jest wyraźnie związane z trwałym niem konferencji genewskiej.



TAIWANSKA BAZA PIRATÓW.

Marian Podkowiński

W cieniu norymberskiej Temidy

NAKLADEM „Czytelnika” ukaże się wkrótce książka Mariana Podkowińskiego „W cieniu norymberskiej Temidy”. Jest to zbiór notatek korespondenta z procesu głównych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Rozpoczynamy dziś druk fragmentów z książki Podkowińskiego.

FALL WEISS

6 grudnia DZISIAJ odczytano pierwszy dokument z serii materiałów dotyczących agresji Hitlera na Polskę. Wstrząsające. Chodzi tu o „Fall Weiss” (Biały plan) — atak na Polskę. Odczytano po raz pierwszy tekst protokołu generała Hossbacha, ówczesnego adiutanta Hitlera, z posiedzenia w Obersalzbergu w dniu 22 sierpnia 1939 roku. Hitler mówił wtedy do zebranej generalicy: „Dłuższy okres pokoju jest dla nas niebezpieczny... Zniszczenie Polski stoi na pierwszym planie. Celem jest usunięcie żywotnych sił społeczeństwa polskiego, nie tylko osiągnięcie takiej czy innej linii strategicznej. Nie należy w propagandzie liczyć się z niczym. Zwycięzcy nikt później nie będzie pytał, czy mówili prawdę, czy nie. Przy prowadzeniu wojny nie chodzi o prawo, ale o zwycięstwo. Zamknąć serca przed litością. Brutalność przede wszystkim... Silniejszy ma rację. Trzeba być silnym...” Hossbach w swych notatkach dodaje, że po tym przemówieniu nastroj ogólny wesółości panował w gabinecie Hitlera, a Goerring „tańczył ze szczęścia na stole”.

LAMPA Z CZASZKI POLAKA

9 listopada DO NAJBARDZIEJ wstrząsających momentów zaliczyć należy wyświetlenie kilku filmów z getta warszawskiego oraz innych miast, gdzie likwidowano Żydów oraz chwilę przedstawienia sądowni przez oskarżyciela amerykańskiego, majora Walsha, czaszki młodego Polaka, z której Niemcy zrobili coś w rodzaju lampki nocnej. Czaszka ta była zmniejszona, na wierzchu miała kępkę czarnych włosów, a u spodu — gwint do wkręcenia żarówki. Jak oświadczył oskarżyciel, czaszka ta należała do Polaka, który został skazany na śmierć za utrzymywanie stosunków z jakąś Niemką. Major Walsh przedstawił również Trybunałowi liczne „wyroby” ze skóry ludzkiej, na której wytatuowane były różnego rodzaju ptaki i ryby, w kilku kolorach. Tak wyprawiona skóra ludzka służyła do wielu celów. Z polecenia Trybunału potworności te wystawione zostały na widok publiczny w pokoju prasowym.

ROZMOWA Z MARSZAŁKIEM VON BRAUCHITSCHEM

W CZASIE procesu zeznawał jako świadek feldmarszałek von Brauchitsch, do której pod Moskwą w grudniu 1941 roku głównodowodzący hitlerowskiej armii lądowej.

Na zapytanie, ile dywizji niemieckich stało na Zachodzie podczas kampanii polskiej, Brauchitsch odpowiedział, że najwyżej pięć i to nienależących. „Staraliśmy się jak najprędzej zdobyć Warszawę, gdyż obawialiśmy się, że Francuzi lada chwila na nas uderzą. Z łatwością zajęliby Saare, a może nawet wtargnęli do Zagłębia Ruhry... Muszę przyznać, że byliśmy zdziwieni milczeniem francuskich dział. Byliśmy wtedy bezbronni”. Francuzi — jak się okazuje — prowadzili wówczas „dziwną wojnę”...

POZYTECZNA ZNAJOMOŚĆ

9 grudnia W CZASIE przesłuchania generała Guderiana wyszło na jaw, że Niemcy w czasie powstania warszawskiego nie mogli znaleźć nikogo z Polaków, kto by chciał zanieść do polskiej kwatery warunki zawieszenia broni. Jak wyjaśnił Guderian, uczyniła to dopiero hrabina Tarnowska. I jeszcze jeden ważny szczegół: do pertraktacji z Borem-Komorowskim użył go generała SS Fegeleina, który był szwagrem Hitlera, gdyż żona jego była siostrą Ewy Braun.

Jak oświadczył Guderian, Fegelein był nałogowym alkoholikiem i tylko dlatego został wybrany do rozmowy z Borem, gdyż znał dowódcę powstania warszawskiego jeszcze sprzed wojny.

ZIELONA TECZKA GOERINGA

ZAPOZNAŁEM się z treścią dokumentów należących do tzw. „zielonej teczki” Goeringa. Plany germanizacji Polski, Czechosłowacji i ZSRR oraz biologicznego wyniszczenia ludności.

Oto ona pokrótce: Likwidacja inteligencji. Dalsza agraryzacja kraju. Zniszczenie przemysłu. Germanizacja dzieci polskich. Niemcy muszą liczyć 120 milionów ludzi. Przesunąć wschodnią granicę Rzeszy o 500 km. „Dolina Wisły stanie się niemiecką, jak i jest dolina Renu”. Dalej: „Czechów należy wysłać na Sybir”.

Polityka wobec ZSRR: gospodarcza eksploatacja bogactw i przesiedlenie ludności na Daleki Wschód. Wygłodzenie ludności. Należy miliony wysiedlić na Sybir — piechotą. Kolej tylko dla Niemców i wojska. Rosja spichlerzem Rzeszy. Sprawa terytorium: kraje bałtyckie, Krym, niemieckie kolonie nad Wolgą, obszar Baku i półwyspy Kola zostają włączone do Rzeszy.

„Trzeba zniszczyć 30 milionów Słowian, abyśmy mogli politycznie oparować wschodnie szczyty”. Gdyby nie autentyczność tych ludobójczych materiałów — trudno byłoby wprost uwierzyć w tak zbrodnicze plany.

(D. c. n.)

Niedyskrecje

„PROPAGANDA KOMUNISTYCZNA” DO bukietu wyczynów mac-carthystów w USA przybył jeszcze jeden: zakaz jednego z najpiękniejszych filmów świata, poetyckiej baśni, opartej na starożytnej „bylinie” rosyjskiej — filmu „Sadko”.

Pełnomocnik Kongresu do spraw filmowych mistress George dokonała w asyście agentów FBI rewizji w komorze celnej w New Yorku i znalazła — o, zgrozo! — przesyłkę z takim filmem radzieckiego „Sadko”, adresowaną do jednej z postępowych organizacji amerykańskich, która sprawdziła ten film celem wyświecenia go dla członków organizacji. Orzeczenie bojowej kongresmanki brzmiało krótko: „Zakazać, gdyż film ten jest propagandą komunistyczną”.

Myślą przewodnią filmu „Sadko” jest miłość ojczyzny. Sadko i jego drużyna ofiarowują pokój i przyjaźń mieszkańcom innych ziem, a napadnięci następnie, podnoszą miecz przeciw wrogom swego kraju.

I to właśnie, w oczach wiernej mac-carthystyki i jej agentów nazywa się — „propagandą komunistyczną”!

Rys. S. Wielgus

Pociąg węgla zaoszczędził załoga Jaworzno II

W WYNIKU międzyzakładowego współzawodnictwa z załogą elektryczną Jaworzno I i elektryczną w Miechowicach, robotnicy obsługujący kotły w siłowni Jaworzno II zaoszczędzili w bież. roku ok. 40 wagonów węgla.

We współzawodnictwie o jak najlepsze wyniki w oszczędności węgla w siłowni Jaworzno II wyróżnia się zmiana palaczy kotłowych, na czele której stoi Antoni Żmija. Pracownicy ci uzyskali wysokie wskaźniki w racjonalnej gospodarce węglem oraz niemal zupełnie wyeliminowali straty ciepła.

Niedyskrecje

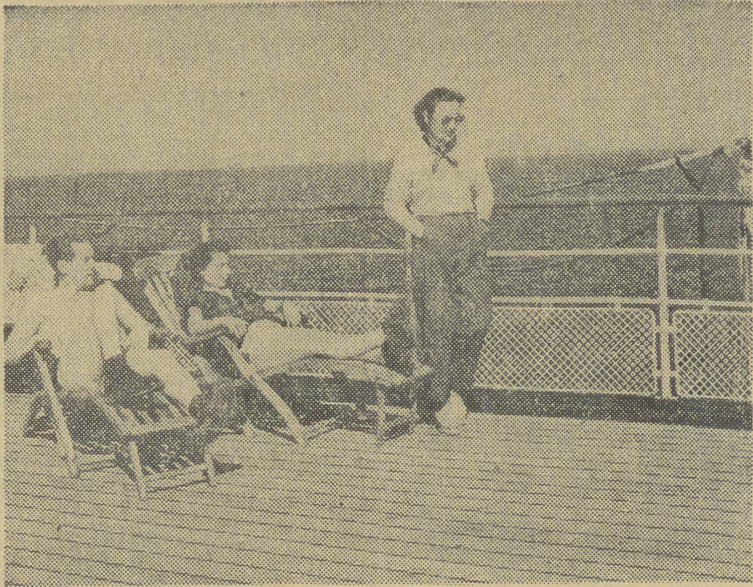
DWA OBOZY

Z ALEW drukowanej i ilustrowanej tandety i szmiry amerykańskiej w postaci „comicsów” nie omijała nas specjalnie zebrań organizacyjnych, komitetów naukowych i rodzicielskich omawiano szeroką szkodliwość „comicsów” i znalezienie sposobów walki z tą plagą. Dyskusja na ten temat trwa już od kilku miesięcy.

Ostatnio podsumował ją burzliwy dziennik norweski „Verdens Gang” Ojóż, jak pisze, opinie publiczną Norwegii w kwestii „comicsów” można obecnie podzielić na dwa obozy. Jeden obóz twierdzi, że „comicsy” oddziałują na młodzież demoralizująco, budząc w niej zbrodnicze instynkty i sadyzm. Drugi obóz uważa, iż „comicsy” działają ogłupiająco, odgradzając młodych czytelników od kultury i wartościowej literatury.

Jeden i drugi obóz mają całkowitą rację. (as)

Podróż ku białej nocy



W słoneczny ranek na pokładzie...

U WAGA pasażerowie! Uwaga pasażerowie! Statek nasz mija teraz wyspę Bornholm, po lewej stronie duńska wyspa Christiansen...

Uff! Jak trudno, jak niezmiernie trudno jest zebrać wspomnienia ze słonecznego rejsu ku północy, skoro się już jest z powrotem w zacisznym mieszkaniu, skoro się ma tak jak ja, przed oczami zakurzoną jezdnię ulicy — zamiast błękitnych (czy też zielonkawych?) wód Bałtyku. Czy to naprawdę jeszcze kilka dni temu stałem na pokładzie M/S „Batory”, obserwując przez lornetkę dźwięki poranne w „slinkach”, a potem niedalekie brzozy Szwecji? Nie! Chyba jednak odwrócić się plecami do okna, tym bardziej, że mam na ścianie jakiś morski „landschaft”, nawet ze statkiem, który od biedy może uchodzić za „Batorego”.

Więc jak to było wszystko zaczęło? Pamiętam: słoneczna niedziela na dworczejskim w Gdyni i nasz pływający 7 piętrowy super-hotel w dostojnej flagowej gali, oczekujący na pasażerów, którzy wprost z pociągów pojedynczo lub grupkami z wyrazem bohaterstwa na uśmiechniętej twarzy, a odrobiną lęku na dnie duszy (a nuż pobuja?) przyspieszonym krokiem maszerują przez trap na pokład „Batorego”.

Szybko i sprawnie sprawdzono karty uczestnictwa w rejsie, stewardzi, jak troskliwi opiekunowie, zaprowadzili pasażerów do ich kabin, podpłynęły holowniki „Ursus” i „Borsuk”.

zrzucano liny, trzy razy ryknęła syrena, zamigotały w słońcu chusteczki nad głowami odprowadzających na brzegu i — aniśmy się spostrzegli! — kiedy Gdynia wraz z jej rozległymi urządzeniami roztopiła się gdzieś w bezkresie wód.

W DROGĘ

NA PIERWSZY obiad już w pełnym morzu wiele osób się tego dnia spóźniło się. Nielatwo było znaleźć drogę do jadalni. Pasażerowie wynurzyli się z kabin i już poprzebierani we wdzianka, w szorty, koszulki i co kto tylko miał, błędzili po długich korytarzach, jak w labiryntach i co chwila z niezmierną, jak na słońcu miękko, uprzejmością zadawałi sobie wzajemnie pytania:

— Przepraszam pana, gdzie tu będzie jadalnia na pokładzie A? — Bardzo mi przykro, ale jeszcze nie wiem. A czy pan szanowny zauważył jadalnię na pokładzie C? — Nie zmiernie żałuję, ale w ogóle nie wiem gdzie ten pokład...

I znowu stewardzi, jak duchy opiekuńcze, w białych kitlach z niebieskimi wypustkami musieli pokierować pierwszymi krokami „szczerów łodowych”, „Batorym” chociaż plany orientacyjne statku znaleźć tam można na każdym kroku. Ja osobicie do jadalni w hallu A trafiłem po wędrowce przez bodek cztery pietra, w trakcie której zwiędziłem po drodze piękny kryty basen, pokój dla dzieci, zdobiony przez artystki z Zalpia, dotarłem do biblioteki, wpadłem aż na mostek kapitański, skąd wreszcie w towarzystwie pierwszego oficera statku, który również udawał się na obiad, zdolałem zziąwany dotrzeć do celu.

Pierwsze znajomości i kontakty towarzyskie nawiązały się szybko w trakcie tego pospiku. Robotnik z zakładów „Dwory” zastanawiał się z sąsiadem inżynierem czy wybrać łosiosia z rusztu, czy cięciwę po hiszpańsku. Górnik z kopalni „Andaluzja” dzielił się z sąsiadem literatem swymi pierwszymi wrażeniami z podróży („czuję się jakbym był w innym świecie!”); warszawski dziennikarz dziwił się, że stewardzi nie odpowiadają „kolega podaje”, ale cicho i uprzejmie sami obsługują gości, zaś niektóre panie z wielkim niepokojem obserwowały każdy nowy „ciuch”, który na czyichś szczupłych lub pełnych ramionach pojawiał się na sali.

Wielka cisza zapanowała wśród obecnym, kiedy dowódca statku, stary „wilk morski” kapitan Maciejewski dzwignął się z miejsca, odchrząknął i podał do wiadomości trasę podróży.

„Płyniemy do wybrzeży duńskich (przebiegając „aaa!” na sali), potem weźmiemy kurs na Szwecję („aaa!” się przedłuża), popłyniemy przez zatokę fińską, a wracając będziemy wzdłuż wybrzeży Estonii i Lotwy”.

— A zatem — jecha do Rygi! — zawołał pewien pesymista, co jednak nie zaciemniło słonecznego nastroju przy stołach, tym bardziej, że „Bato-

ry” płynął równiej, niż jedzie pociąg pośpieszny.

PIĘĆ NIEZAPOMNIANYCH DNI

ROZPOCZAŁ się cykl z niczym naładzie nie dającym się porównać wrażeń, które trwały pięć dni, podzielone na równe odcinki czasu, wymierzane cztery razy dziennie przez dźwięczny gong, wzywający na posiłki. Opalanie się na leżakach i zwiędzanie statku należało do zajęć codziennych i najbardziej ulubionych.

— Obledziałam całusienki statek, o maszynowni począwszy, aż do mostku kapitańskiego. Chciałam się nawet wdrapać na maszt — opowiadała z przejęciem młodzieńca Zosia Wrońska z fabryki w „Dworach”. Do atrakcji nadzwyczajnych należały: alarm szalupowy, bal kapitański (opowiemy wam o nim osobno) i — czego program nie przewidział — walka z mgłą drugiego dnia podróży.

Gości białe opar zakrył wtedy przed nami zielone brzozy Danii, które jesze przed chwilą zawzięcie lornetowano z pokładu. W salonach na dole trwała zwykła poobiednia siesta: koncert orkiestry, partycja szachów, liryczny w zaciśniętym kąciuku, piwko przy barze, a tymczasem na górze jękiłowie zawodzila syrena, a oficerowie tkwili na mostku, bowiem radar okretnie zaszyfrował zbliżanie się statku, który nie widząc nas we mgle za mierzał przeciąć kurs „Batorego”.

„Wolno naprzód!” — przekazał telegraf okrętowy z mostku do maszyn, a że tajemniczy statek wciąż posuwał się ku nam, „Batory” skręcił w prawo i wkrótce zastopował. Statek-widmo przemknął o pół mili przed naszym dziobem, a że i mgła wkrótce zaczęła rzednąć, życie na mostku wróciło do normalnego stanu, zaś pasażerowie tłumnie wylegli na pokład.

Tegoż dnia rozdzwoniły się dzwonki alarmowe i zahuczały syreny po wszystkich pokładach i kabinach. Alarm szalupowy! Pasażerowie uprzedzeni o tym obowiązkiem na każdym rejsie ćwiczeniu, chwytali gorączkowo z szaf pasy ratunkowe, trochę było kłopotu z przymierzaniem i zakładaniem (przez głowę, czy też przez nogi!), ale w końcu wszyscy, z minami pełnymi determinacji, zjawili się przy łodziach, gdzie już zgromadziła się cała załoga. Wsiadać nie trzeba było.

Wieczorem było pełno opowiadań przy kolacji. Świeżo upieczone „wilki morskie” palaszowały kolację z podwójnym apetytem, a na dancingu taneczono „matelota”.

Najwspanialszą jednak atrakcją była biała noc, która oczekiwała nas w zatoce fińskiej powyżej Helsinek. Wyobraźcie sobie pogodny zmierzch, który trwa do pierwszej w nocy, a światła daje tyle, że można przy nim czytać książkę na pokładzie. A o drugiej minucie pięć — przepyszny wschód słońca. Plomienna kula wynurzyła się szybko z zielonkawej tafli morza, rosła w oczach i już w pół godziny po niej można się było tego dnia (czy też nocy?) opalać na pokładzie.

— To było jedno z największych i najmlodszych moich przeżyć — zwierzył się później Emil Ciaputa, stary formierz z Oświęcimia, jeden z 111 wyróżniających się pracowników umysłowych i fizycznych, którzy na koszt Związków Zawodowych mogli odbyć ten piękny, daleki, po przeszło 1600 mil liczący, rejs po Bałtyku.

— Dali mi do wyboru, tłumaczył Ciaputa, albo lot samolotem do Warszawy i do innych miast, albo tę podróż. Zrobiłem dobry wybór. Gdyż byłbym mógł kiedyś przed wojną marzyć, że to wszystko w życiu zobaczę, co oglądam teraz!

Tak jest. Zrobiliśmy wszyscy dobry wybór zawierając „Batoremu” i „Orbisowi”. My wszyscy: pasażerowie z Warszawy, z Krakowa i Poznania, hutnicy z „Kościuszką”, górnicy z „Andaluzją”, robotnicy z „Dworów”, literaci, nauczyciele, dziennikarze, rzemieślnicy, inżynierowie, plastycy, wszyscy, którzy tworzyli 400-osobową, zgraną już pod koniec rejsu, rodzinę „batorzątek”.

I dlatego z takim żalem żegnaliśmy po pięciu dniach w Gdyni nasz piękny statek i jego wzorową załogę, obiecając sobie w duszy: „Do następnego rejsu!”

„Wydawnictwa w służbie Czytelników” Oddajemy głos przedstawicielom instytucji wydawniczych

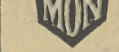
W DZISIEJSZYM numerze zamieszczamy kolejną wypowiedź w naszej ankiecie pod hasłem „Wydawnictwa w służbie Czytelników”. Głos ma dziś

JERZY OLBRICH

redaktor naczelny

Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej

Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej wydaje książki i broszury, które służą pracy wykształconej i wychowawczej w wojsku. Zadaniem Wydawnictwa jest też zapoznanie szerokiego rzesz naszego społeczeństwa z historią Ludowego Wojska, z jego tradycjami, z jego dzisiejszym życiem, zacieśnianie więzi wojska z narodem.



X-lecie Ludowego Wojska Polskiego święcił się wydaniami okolicznościowymi. Do nich należą: „Wielka wojna 1409—1411”, „Walczyli w Lasach Lipskich. Janowscy i Puszczy Solskiej” (pierwsza naukowa praca o walce partyzanckiej przeciw okupantom hitlerowskim), A. Korta i M. Hopman „Karol Świerczewski — zarys życia i działalności”, T. Nowak „Polska sztuka wojenna w czasach Odrodzenia” (album), G. Riewziński „Jan Żiżka”.

W dziedzinie literatury pięknej ukażą się interesujące pozycje. Do nich należą m. in.: Jerzy Putranta „Rozstaje”, Wojciech Żukrowski „Dom bez ścian” (rezultat podróży i przeżyć autora w Niemczech), W. Machcejk „Po wojnie”, W. Biliński „Bój”, debiut J. G. Kamińskiego „Węgierska opowieść” (o rewolucji 1848 r. na Węgrzech), „Dni Oświęcimia. Książki i Prasy” wydaliśmy m. in. bogato ilustrowany poemat A. Mandalliana „Plomienie” — o ludzkiej partii. Z literatury radzieckiej ukażą się m. in. następujące pozycje: O. Malew „Tragedia Jugosłowiańska” — Nagroda Stalinowska, N. Stelmach „Wielka rodzina” — Nagroda Stalinowska, K. Simonow „Towarzysze broni”, Borodin „Dymitr Doński”, Nowikow-Friboj „Opowiadania morskie”, A. Gonczarow „Nasz korespondent”, J. Josefiani „Z pamiętnika marynarza okrętu podwodnego”.

W br. rozpoczniemy publikację z serii „Złotej biblioteki” oraz kontynuować będziemy wydawanie popularnych tomików „Biblioteki Żołnierza”. Ostatnio ukazały się m. in. zbiory: „Uśmiech żołnierza”, J. Kozłowski „O tych co życie sprawie oddali”, J. Hen „Plomienie na Podhalu”, W. Gromow „Z przeszłości ziemi”. Bardzo atrakcyjnym, szczególnie dla młodzieży jest cykl wydawnictwo o treści sensacyjnej znanej pod nazwą „Biblioteki Przygód Żołnierza”. Wydaliśmy już około 30 tych pozycji. Do najciekawszych zaliczyć należy Z. Benard „Sprawa kaprała Bilskiego”, G. Trawin „Niewidzialny strzelec”, J. Kostecki „W ostatniej chwili” i inne.

Listy Czytelników, dyskusje z nimi świadczą o dużym zainteresowaniu wydawnictwami wojskowymi nie tylko wśród żołnierzy ale i wśród szerokiej rzeszy naszego społeczeństwa. Jest to bodźcem dla kolektywów naszego Wydawnictwa do zwiększenia wysiłku w walce o jak najlepsze zaspokojenie życzeń stale wzrastającej liczby Czytelników.

W roku 1954 wydaliśmy 221 tytułów w nakładzie 3 i pół miliona egzemplarzy. Do cennyh pozycji tego roku zaliczyć należy: W. Grog „Gdy ro-

Czy zbierasz znaczki pocztowe?



* W Bułgarii ukazał się nowy znaczek lotniczy za 8 st., koloru ciemnozielonego. Nakład tego znaczka wynosi 30.000 sztuk.

W tym samym kraju z okazji 10 rocznicy wyzwolenia, zostaną wydane pamiątkowe znaczki, których seria składa się z 6 sztuk.

* Jak już donosiliśmy, w Czechosłowacji zostały wydrukowane trzy znaczki sportowe. Na jednym z nich dostrzegamy sylwetkę walczącego na bieżni Emila Zatopka. Jest to znaczek za 30 hal.

Znaczek za 80 hal. poświęcono propagandzie turystyki, a znaczek za 1 koronę — pływactwu.

pierwszego dnia czyścić ubikację. Przez cały dzień Clarne wynosił garściami nieczystości na ogród. Dopiero nazajutrz wysłano go na „tor przeszkód”. Ciężki karabin maszynowy przymocowany do wątych ramion przytaczał go do ziemi swoim ciężarem. Biegł z nim pod komendę samego Mestrela do godziny drugiej po południu, dłużej nie wytrzymał. Koledzy odnieśli zupełnie wyczerpanego chłopca do aresztu, w którym odsiadywał na razie karę.

W jakiś czas potem ogłoszono wyrok. Biorąc pod uwagę młody wiek i niedoświadczenie Clarne, sąd wojskowy skazał go na sześć miesięcy kompanii karnej. Rzadko kto wychodził cało po odbyciu takiej kary.

W ciągu dwóch, trzech miesięcy skazaniec miał już dosyć. Szeregi kompanii karnej przerzedzały się szybko. Kara była bowiem wyjątkowo ciężka. Zabierano legionistom mundur, zostawiając ich jedynie w krótkich białych spodenkach, co przy sięgających do 50 stopni upałach, lub wlewach, dawało się porządnie we znaki. Buty, w których paradowali, pozabawione były sznurowadeł. Każdy ze skazańców otrzymywał parczany worek, zawierający dwadzieścia kilogramów cegły. Taki plecak umocowany był do ramion cienkimi przewodami od linii telefonicznych.

Ustawiali wszystkich trójkami i rozpoczynali się ćwiczenia. Popędzani przez specjalnie dobranych kaprali lub sierżantów, znanych ze swych zbroczeń patologicznych, musieli wykonywać najbardziej fantastyczne polecenia i kaprasy swych przełożonych. Opieszalszy przynaglał świsł bykowca. Biegali przez cały dzień, padając i wstając, zgodnie z komendą.

Wielu zmarliło w tym wypadkiem, bo Clarne był bardzo lubiany. Szczególnie sfozery dzarzył go wulgarnymi i nieraz zażmiewał się do lez z cietego języka i dowcipnych powiedzonek małego Francuza. — „Toż to smarkacz i dzieciuch jeszcze” — burzał się ten i ów. Niektórzy nawet próbowali wstać się za nim u Mestrela! lub wypłynąć jakoś na złagodzenie wyroku. Nic nie pomogło. Wysłali go gdzieś na budowę dróg. W trzy tygodnie później zmarł na malarię.

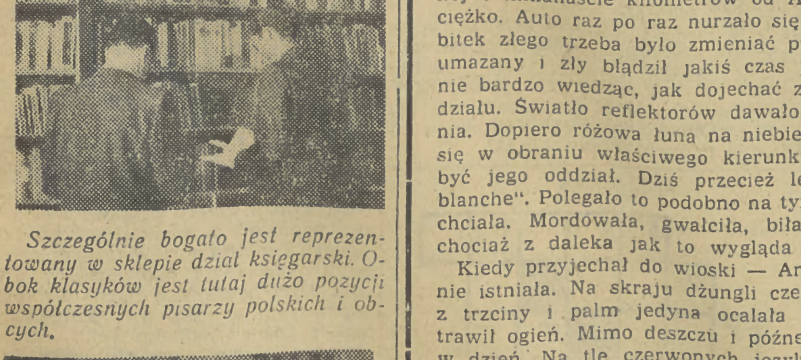
(D. c. n.)

Sklep w Słomnikach

Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Słomnikach otworzyła wzorową placówkę z książkami, przyborami sportowymi, zabawkami i kosmetykami. Nazywa się ona dość nieszczęśliwie „Sklep z artykułami potrzeb kulturalnych”, ale spełnia swoje zadanie zaopatrując mieszkańców wiosek położonych w obrębie 25 km.



Szczególnie bogato jest reprezentowany w sklepie dział księgarski. Obok klasyków jest tutaj duża pozycja współczesnych pisarzy polskich i obcych.



Chciałbym coś przeczytać o pszczałarstwie — zwraca się klient do kierowniczk sklepu. — Może „Podręcznik pszczałarstwa” — proponuje Janina Miodek. Wybór książek rolniczych jest pokaźny, więc niki nie wychodzi ze sklepu z pustymi rękami. (Fot. Wojciech Pawłowski)

Wieczorem tego samego dnia Zdrojewski otrzymał polecenie dowiedzenia świeżej wody do wsi Amboinmangasit, położonej o kilkanaście kilometrów od Ambositra. Motor pracował ciężko. Auto raz po raz nurzało się w lepkiem błoku. Na dobitkę złego trzeba było zmieniać przednią dętkę. Zmoknięty, umazany i zły błędził jakiś czas po błotnistych weterpach, nie bardzo wiedząc, jak dojechać z ładunkiem do swego oddziału. Światło reflektorów dawało dosyć skąpe pole widzenia. Dopiero różowa luna na niebie pomogła mu zorientować się w obraniu właściwego kierunku. Wiedział, że tam musi być jego oddział. Dziś przeciwie legionieści otrzymali „carte blanche”. Polegalo to podobno na tym, że wiara robiła co tylko chciała. Mordowała, gwałciła, bila, paliła. Chciał zobaczyć chociaż z daleka jak to wygląda naprawdę.

Kiedy przyjechał do wioski — Amboinmangasit, już prawie nie istniała. Na skraju dzungli czerniała na palach sklecona z trzciny i palm jedyna ocalała chata. Resztę zabudowań trawił ogień. Mimo deszczu i późnej pory widno tu było jak w dzień. Na tle czerwonych języków ognia uwijały się legionieści, ciągnąc rozpaczkujące kobiety i zrabowane mienie. Od czasu do czasu rozlegały się echa wystrzałów i ryk przerażonego bydła. Na małym placu leżało w kalużach skrzepniętej krwi kilku martwych Malgaszów. Znaczna część mieszkańców wioski ratowała się ucieczką, inni nie zdążyli. Tych właśnie przesłuchiwało.

— Gdzie jest reszta, gadał, ty stary trupie! Nad wychudłym, skrzepowatym sznurami starcem pochylał się porucznik von Helgestein i jego rodak, sierżant Schultz. Opodal na galezi potężnego baobabu wisiła głowa w dół młoda malgaska dziewczyna. Prawdopodobnie już nie żyła.

— Pić — jęknął Malgasz. — Właśnie przywożem świeżą wodę — zameldował oficerowi Zdrojewski, przypatrując się ze zgrozą rozgrywającym się scenom.

— Świeżą wodę — powiadasz. A to wybornie — rzekł, wzbuchając śmiechem von Helgestein. — Dajcie tam trochę tykankę temu staruszkiwu — skinął na stojących obok żołnierzy. — Może wtedy zaczniesz nam śpiewać.



zykiem żelazny lejek. Sierżant wcisnął go siłą w torturowanego. W kąciakach jego warg pokazała się cienka strużka krwi. Woda oblewała mu brode, przelewając się przez lejek, do którego wiano już dwa pełne wiadra. Brzuch Malgasa pęczniał potwornie, mimo to Schultz sięgnął po trzecie wiadro. Po chwili było po wszystkim. Tortura wody nie dała żadnego rezultatu. Malgasz nie żył i nic żył nie miał do powiedzenia.

Zdrojewski wzdrzgnął się. Zrobiło mu się niedobrze. Mimo że w Legii widział już niejedno, ale epizod ten napawał go wstrętem i obrzydliwością. Teraz już wiedział mniej więcej czym była ta osławiona „carte blanche”, wiedział i zapamiętał na zawsze, na całe życie.

CLARNE zniknął bez śladu. Od kilku dni naprzód szukano młodego dziesięcioletniego andrusa z Paryża. Nie znaleziono go również wśród poległych Senegalczyków, Arabów i legionistów podczas ostatnich potyczek z Malgaszami. Nikt o nim nic bliższego nie mógł powiedzieć.

I oto zjawił się głodny i wycieńczony. Zdezertrował do Malgaszów, ale ci nie dowierzały białym. Nic zresztą dziwnego. Trudno mieć zaufanie do ciemniejących i morderców. Po dniach bezowocnego blakania się, wrócił z powrotem do oddziału.

Kapitan Mestreli przyjął „marnotrawnego syna” nadzwyczaj wylewnie. Jako dobry i wyrozumiały ojciec kazał mu



UWAGA — ZAKRĘT!

W OKOLICACH Tymbarku, znajduje się jeden z najgroźniejszych zakrętów w naszym województwie, o kształcie litery Z, a — co gorzej — położony na bardzo stromej pochyłości. Toteż co pewien czas jał się kierowca wyla tuje z niego razem z pojazdem. Jest to niebezpieczne szczególnie teraz, kiedy droga do Limanowej i Nowego Sącza jest bardzo uczęszczana.

Można by zakręt zupełnie znieść, przeprowadzając drogę wzdłuż zbocza wzgórza. Można by go wreszcie zabezpieczyć, a nocą oświetlić światłami orientacyjnymi.

Jest to konieczne, jeśli Wydział Drogowy Woj. RN chce zapewnić bezpieczeństwo kierowcom samochodowym. (wk)

POCHWAŁA Z NAGANA

NA RYNKU w Olkuszu znajduje się wzorcowy sklep z konfekcją. Zwraca uwagę przechodniów estetyczną wystawą, na której znacząco pieczętowała ręką deko ratora. Zależnie od sezonu, widnieją tam ubrania w dużym wyborze. Teraz właśnie wystawa przybrała wiosenny wygląd. Napisalibyśmy chętnie do kogo należą ten sklep, niestety, mimo dokładnych oględzin, nie znaleźliśmy żadnego szyldu.

I, mimo superlatywnych pochwał, za to ostatnie niedopatrzenie obsłudze sklepu należy się mała nagana. (wk)

OD 10 LAT

KIEDY wiedzicie do Nowego Sącza, zamknijcie oczy. Musicie bowiem przejechać nad Dunajcem po starym, zniszczonym i niedobudowanym moście. Most skrzypi i trzeszczy w wiazaniach. Gdybyście jednak mieli tyle odwagi, aby przebiec most z otwartymi oczyma, zobaczylibyście napis: „Most słaby, jechać powoli”. Niedługo minie 10 lat od chwili pojawienia się tego napisu, a most jest już w kresu wytrzymałości.

Należy umieścić jeszcze dodatkową tablicę: „Jechać na własne ryzyko”. (woj.)

ODPOWIEDZ NA LIST

JAN PARTYKA. Dziękujemy Wam za informację. Dzięki Waszej zbawiennej radzie, zaopatrzymy się — wyruszając na wycieczkę w okolice Niedzicy — w odpowiednie zapasy prowiantu.

O czystym braku świeżych bułek, kiełbasy a nawet cebuli w sklepie GS w Niedzicy zawiadamy my również kierownictwo GS w Łapszach. Pragniemy bowiem uchronić członków GS od ewentualnej głodówki podczas bójki świątecznej w okolicach Niedzicy! (roj.)

ZANIEDBANA SZKOŁA

JUŻ DAWNO błyszczą elektryczne lampy we wsi Saspow w pow. olkuskim. W jednej tylko szkole jeszcze „świeci triumfy” naftowa lampa, bo dotąd nie wykonano podłączenia budynku do sieci.

Również w żółtym tempie posuwają się prace przy wykończeniu sal wykładowych i mieszkan dla nauczycieli. Roboty odkłada się z miesiąca na miesiąc, a około 200 dzieci uczy się w trzech (wykończonych dotąd) salach. Brak ogrodzenia szkoły jest powodem, że boisko i plac do gier i zabaw zamienili się w zanieczyszczone przez krowy i gęsi pastwisko.

Wydział Oświaty przy Prez. PRN w Olkuszu powinien energicznie zabrac się do usunięcia wszystkich braków w saspowskiej szkole. L. W.

SZKODA

KILKA lat temu, pożar strawił część budynków przy rynku w Limanowej. Wypalone ruiny usunęto. Pozostał po nich pusty plac. Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni zakrzętał się kolo „od budowy”. Postawił w tym miejscu kilka straszliwych bud jar-marcznych, które są czynne co pewien czas. W pozostałych dniach, wynagradzają one mieszkańcom miasta brak publicznego szaletu.

Szkoda, że Miejska Rada Narodowa nie zagospodarowała placu, urządzając na nim skwery i zieleńce. Zagospodarował natomiast PZGS, ale niestety, nieco gorzej! (wk.)

to cegiełka w nowym domu

Pierwszy historyczny film polski

„Podhale w ogniu”

powstaje w malowniczych okolicach Czorsztyna

Gdy słońce świeci, ekipa „kręci” plenery od rana do późnego wieczora

HISTORIA powstania chłopskiego na Podhalu, knował panów i niedoli ciemnego ludu; dzieje głównego bohatera, organizatora i przywódcy walk, Kostki Napierskiego, jego miłość do Halszki, córki wiejskiego bakalarza Radockiego, oblężenie zamku czorsztynskiego, potyczki pojedynki — oto w największym skrócie treść filmu „Podhale w ogniu”.

Pierwsza w Polsce opera robotnicza powstaje przy Woj. Domu Kultury

PRZY WOJEWÓDZKIM Domu Kultury w Krakowie powstaje pierwsza w Polsce związkowa opera robotnicza. Będzie to robotniczy instytut szkoleniowy dla sił amatorskich, rekrutujących się przede wszystkim ze środowiska robotniczego i chłopskiego.

Na kierownika artystycznego powołany został Stanisław Drabik, mający poza sobą m. in. bogate doświadczenia z prowadzenia amatorskiego ruchu operowego we Wrocławiu.

Zarówno soliści, jak orkiestra, chóry i zespół baletowy szkolili się będą pod opieką specjalistów również i spoza Krakowa.

Nowa ta placówka pragnie współpracować ze wszystkimi krakowskimi zespołami amatorskimi.

Jako pierwszą sztukę przygotuje zespół operę „Moniuszka i Halka”. Zostanie ona wystawiona w II kwartale przyszłego roku.

Opera robotnicza współpracować będzie z plastykami, przy czym istnieje projekt, aby dekoracje opracowywali kolektywnie młodzi plastycy.

Eliminacje kandydatów do zespołu stanowiąc będą przegląd najzdolniejszych i najchętniejszych jednostek.

Początek prób zaplanowany jest na pierwsze dni lipca. Specjalny nacisk położony zostanie na prace kolektywne.

Po siano do Ustrzyk Dolnych mogą wyjeżdżać chłopcy — spółdzielcy i gospodarujący indywidualnie

Spółdzielcy i indywidualnie gospodarujący chłopcy, którzy chcą zaopatrzyć swój inwentarz w duże ilości paszy mogą wyjeżdżać po siano do Ustrzyk Dolnych.

NIEDOBÓR paszy w naszym województwie każe rolnikom zastanowić się nad sposobem zabezpieczenia siana dla inwentarza.

W tym roku, Ministerstwo Rolnictwa, aby umożliwić spółdzielniom produkcyjnym i indywidualnie gospodarującym chłopom podniesienie podgłowa i wagi bydła, przeznaczyło do wykoszenia rozległe tereny w gromadach Stuposiany, Dwernik, Dwerniczek, Prociniec, Chmiel i Hulekie — gmina Szewczenko, pow. Ustrzyki Dolne, woj. Rzeszów. Dla ekip końnych zostały uruchomione krótkoterminowe kredyty w gminnych kasach spółdzielczych.

Celem ułatwienia sprzętu i zwózki siana na terenach końnych, chłopcy mogą zabierać przy wyjeździe konie i wozy oraz prasy do siana.

Ekipy dojeżdżają koleją do stacji Ustrzyki Dolne przez Tarnów, Stróż, Krosno, Sanok i Zagórz. Wyjeżdżającym chłopom będą przysygiwały ulgi przejazdowe i przewozowe ze wszystkich stacji kolejowych do Ustrzyk Dolnych i z powrotem.

Po zorganizowaniu grupy końnej, należy zgłosić wyjazd w Powiatowych Zarządach Rolnictwa.

Bliższych informacji o wyjeździe po paszę udzielają Prezydja Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych.

KAŻDY KAWAŁEK ZŁOMU

to cegiełka w nowym domu

DOJEŻDZALIŚMY do Czorsztyna, gdy samochód nasz wyminęło kilku jeźdźców na koniach. Pogalopowali z kopyta w stronę czorsztynskie go zamku.

Widok niecodzienny, ale nie takie jeszcze dzwija ogląda Czorsztyn, plenerowa siedziba ekipy filmowej w bieżącym sezonie letnim.

W pensjonacie, w którym zamierzamy zatrzymać się, gospodyni oświadczyła nam bez zmużenia oka, że nad nami mieszka sam „Kostka Napierski” (czyli Janusz Belczyński), a nazwiska aktora nie używa się tu prawie zupełnie.

NA PLAN

WROZLEGLYM ogrodzie jednego z czorsztynskich domów wczasowych zaparkowano samochody z napisem: „Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi”. Tu i tam stoją grupki ludzi. Od czasu do czasu wznoszą spojrzenia na pochmurne niebo.

— Każdy bezsłoneczny dzień jest dla nas niemal stracony — mówi reż. J. Batory. — Zdjęcia wewnątrz odbiliśmy w atelier w Łodzi. Tu kręcimy plenery i w dużej mierze uzależnieni jesteśmy od pogody. Wczoraj lato, dziś się trochę przeciera, ale jutro już niezawodnie „na plan”.

10 km. od Czorsztyna, tuż za ostatnimi zabudowaniami Falsztyna, malowniczo położonego wśród zalesionych wzgórz na prawym brzegu Dunajca, powstała w niespełna dwa tygodnie filmowa wieś Peim. Niskie, drewniane chałupy, słomiane strzechy. Tu dwa skłopi na mleko, wetknięte na plot, drewniana brona oparta o ścianę. Przy wejściu do jednego z mieszkań nosidla na wodę, porzucone grabie, koryto. Drzwi do środka lekko uchylone, tak jakby dopiero ktoś tędy przechodził. Obok dostateczna chałupa, dach kryty drewnianym gontem, od frontu ganek. To karczmia. — Uwaga! — wola reżyser — Kostka na plan!

Nie lada trudności musiał pokonać nasz bohater, nim nauczył się konnej jazdy. Dziś już nie tylko pewnie siedzi w siodle, ale też doskonale nad koniem panuje.

„Ujęcie 168”. Klaps! taśma idzie. Suchy trzask aparatu. Kostka przejeżdża przed karczmą.

— Powtórz! — wola reżyser. — Pies nie szekał. Drażnił psa! Kostka niech jedzie wolniej!

Tym razem pies ujadł znakomicie, się koń się spłoszył. Znow „powtórz”. Za dziesiątym chyba razem (kiedy, na zmianę, albo pies nie szekał, albo koń się spłoszył, albo znow w trakcie krecenia słońce chowało się za chmury), reżyser podniósł się z zajmowanego stanowiska obserwacji nego:

— Dobrze.

Kostka otarł pot z czoła. Teraz chwila zasłużonego odpoczynku.

Scenę tę na ekranie będziemy oglądać zaledwie parę sekund, robota warsztatowa trwała blisko trzy godziny...

BYŁE NIE TRACIĆ CZASU

KAMERĘ przenoszą teraz przed chałupę Radockiego, Halszka — Teresa Szmigielowa, która znana jako Czerwikowa z „Cieluży” — przygotowuje się do następnego ujęcia. Operator A. Forbert mobilizuje swój sztab:

— Przygotować blendy!

Grupa ludzi ustawiła 3 ogromne tablice, pomalowane na srebrny kolor. Idzie tu o maksymalną koncentrację światła w miejscu akcji i na twarzy aktora. Robota postępuje szybko i sprawnie.

Najpierw próba z aktorem, ostatnie uwagi reżysera o interpretacji roli i... taśma leci.

Realizatorzy filmu, w przerwach pomiędzy zdjęciami dają dyspozycje przygotowania kolejnej sceny: wyciąganie karety biskupa Gębickiego z błota. Udział w niej bierze m. in. miejscowa ludność i dzieci.

— Ubrać chłopów! Przygotować błoto!...

Przy dobrej pogodzie, pracowity dzień ekipy kończy się późnym wieczorem. Nawet kuchnia zjeżdża tu z obiadem, byle nie tracić czasu.

Ale nie tylko „na planie” trwa gorączkowa praca. Grupy aktorów i statystów szkoła się równocześnie pod okiem konsultanta i instruktora w sprawnym władaniu szabłą. Instruktorem hippiczny uczy przelamywać pierwsze trudności „sam na sam z koniem”. A kierownik produkcji St. Zylewicz skarży się, że włosy mu już powisły od całej koordynacyjnej roboty.

Trudności ma mnóstwo, bo wielu aktorów gra równocześnie w teatrach. Ze słuchawką telefoniczną w ręku, z oczyma utkwionymi w rozkładzie jazdy pociągów, samolotów, autobusów, — oblicza, studiuje najlepsze połączenia. „Halo, mówi się, mówi się... — wola do słuchawki, jak może najgłośniejsz. — Zalatwione.

Przyjedzie. Żeby tak jeszcze chcieli nam jutro zaświecić słońce...”

Trudno dziś mówić o filmie jako całości, oceniać, krytykować. „Podhale” jest dopiero w początkowym etapie realizacji.

Czy ambitne zamierzenia twórców filmu będą w pełni udane — zobaczymy.

(W. Szyszowska)

Szkoła w Jaworznie przygotowuje do zawodu górnika

ZASADNICZA Szkoła Górnicza w Jaworznie przygotowuje młodzież do szczytnego zawodu górnego. Od 1945 r. opuściło szkołę 585 absolwentów, z tego 85 uzyskało stopień technika, a kilku studiuje na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Poza nauką, która od nowego roku szkolnego odbywać się będzie w nowoczesnie urządzonej budynku, w szkole szeroko rozwinięte jest życie kulturalne i sportowe. Młodzież posiada świetlicę. Może się też poświęcić różnym galejom sportu. W czasie wakacji odbywają się wycieczki i obozy wycieczkowe.

Przez cały okres nauki, uczniowie otrzymują stypendium w wysokości 288 zł miesięcznie oraz umundurowanie i buty. Młodzież, wyróżniająca się bardzo dobrymi wynikami w nauce, otrzymuje miesięczne premie, a po ukończeniu zasadniczej szkoły górniczej może się dalej kształcić. Okres nauki zalicza się jako jeden rok do czasu, potrzebnego dla uzyskania przywilejów, przewidzianych „Kartą Górnika”.

Przy szkole prowadzony jest internat, z którego korzysta młodzież zamieszkała, za opłatą miesięczną, pokrywaną ze stypendium. Uczniowie, korzystający z internatu, otrzymują całonocne wyżywienie, mieszkanie, pościel i opiekę lekarską.

Kandydaci, pragnący uczęszczać do szkoły górniczej, powinni wnieść podanie z życiorysem, metryką urzędniczą, ostatnie świadectwo szkolne, zezwolenie rodziców i świadectwo o stanie majątkowym.

(Koresp. J. Lizończyk)

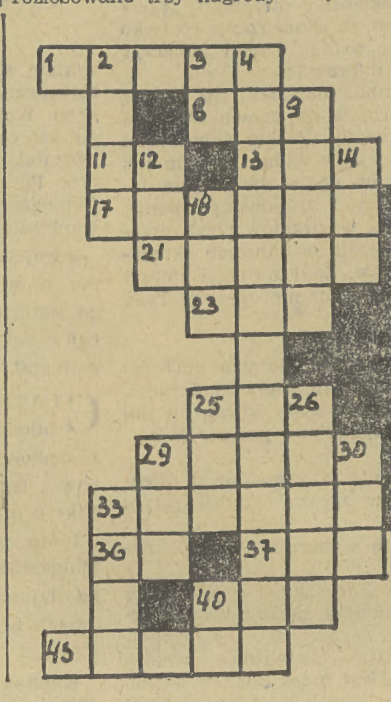
Krzyżówka

Poziomo: 1) ukończony przez Króla, 5) inaczej kształt, 6) potrzebny w nocy, 10) nie nad, 11) nie pod, 13) wrzy mrosy, 15) 2 przypadek l. m. od słowa „rata”, 16) symbol chemiczny irydu, 17) omasta, 19) przyszc, 21) byta z ziół (wspak), 22) jednostka natężenia prądu, 23) podłużna belka okrętowa, 24) nie sopran, 25) wymarłe zwierze, uosobienie siły, 27) lata koło nosa, 29) zastępcy bilet (wspak), 31) stowarzyszenie robotników, podejmujących się pracy z odpowiedzialnością zbiorową, 33) zazwyczaj trwają długo, 34) załoga od położenia geograficznego, 36) lp., 37) mąż kozy, 38) mowa zegara, 39) spółgłoska fonetyczna, 40) nazwa oazy i gór na Saharze (j=i), 41) to samo co 13, 43) starogrec ki rynek, 44) słodki.

Pionowo: 2) wyglądamy przez nie, 3) spółgłoska fonetyczna, 4) odwrócenie, 5) prawie, że kino, 6) nie do, 7) zjawy, 9) szczyt w Tatrach podobny do nosa, 10) prowincja we Włoszech, 12) patrz 15, 14) płas, 15) miara powierzchni (wspak), 16) pierwiastek chemiczny, 18) szczyt, 20) wyrażenie dla tenisistów, 25) może być żółwy, 26) wynalazek szeroko stosowany w marynarce i lotnictwie, 27) prawie, że orzeł, 28) moja po łacinie i wspak, 29) nazwa naszego banku, 30) waga spod ciemnej gwiazdy, 31) część sztuki, 32) znajdziesz go na pieczęciach, 33) imię bohatera „Młodej Gwardii”, 35) waga opakowania, 40) miara powierzchni, 42) nie tam.

Nagrody książkowe za rozwiązanie poprzedniej krzyżówki otrzymują: Irena Siwek, Kraków, Eleonora Freudenheim, Bochnia i Józefa Robak, Kraków.

Pomiędzy Czytelników, którzy naśleli do przysyłki niedzieli prawdziwe rozwiązanie krzyżówki, zostaną rozdane trzy nagrody książkowe.



Wśród książek krakowskich pisarzy

„Złoty potok”

opowiadania J. Lovella o Nowej Hucie

CZY KSIĄŻKA Jerzego Lovella pod tytułem „Złoty potok”, wydana przez „Iskry”, jest nową książką o Nowej Hucie? Czy powieksza ona tak, niestety, wciąż jeszcze szczupłą literaturę o tym największym dziele Planu Szescioleciego?

Na to pytanie należałoby odpowiedzieć zarazem pozytywnie i negatywnie. Cykl sześciu opowiadań, objętych tytułem „Złoty potok”, jest niewątpliwie książką o Nowej Hucie. Ale Nowa Huta — miasto i Huta imienia Lenina, stanowią jedynie tło opowiadań, nie ich immanentną treść. Nowa Huta nie jest bohaterem książki, bohaterem jest człowiek.

Gdyby te postacie młodych dziewcząt i chłopaków, którzy pracują w opowiadaniach Lovella przy budowie Huty imienia Lenina, przenieść na inną, wielką, podobną budowę — np. do Huty im. Bieruta czy gdzieś na Śląsk — mogliby oni identycznie postępować, być tymi samymi ludźmi. Pokazanie ich właśnie w Nowej Hucie jest zwykłym przypadkiem, a dzieje się po prostu dlatego, że autor jako krakowianin zna Nową Hucę. Nowa Huta więc dał za to swoich nowel o pracy, o tym wszystkim, co się z nią dzisiaj łączy, a więc o zagadnieniach takich, jak moralność nowej epoki, jak czujność, jak współzawodnictwo, jak awans społeczny.

Z PUNKTU widzenia szczupłości literatury o Nowej Hucie, takie ustawienie wielkiego tła jest, oczywiście, usterką. Trudno jednak na utwor literacki patrzeć tylko z punktu widzenia ustawienia tła. Jeśli ten mankament odłączymy od normalnie przyjętego sumowania plusów i minusów utworu literackiego, będziemy musieli uznać, że sześć nowel Lovella to dobra książka, pełna i silna.

Bogaty program imprez wodnych i kolarskich PTTK

Ostatnio odbyła się w Warszawie na rada aktywistów turystyki wodnej i kolarskiej PTTK z terenu całej Polski. Przeprowadzona analiza sezonu 1953 r. wykazała, że na odcinku turystyki wodnej i kolarskiej są do zanotowania poważne osiągnięcia. Zarówno ogólnopolski spływ wodny na Brdzie, jak również kolarski raj „Szlakiem PKWN” cieszyły się dużym zainteresowaniem i spełniły całkowicie swoją rolę propagandową. Również zorganizowane imprezy okręgowe czy oddziałowe w tych dwóch rodzajach turystyki cieszyły się dużą popularnością o czym świadczą fakt, że brało w nim udział około 15 tysięcy turystów.

Na naradzie omówiono także wycieczne prace na sezon letnio-jesienny 1954 r. Najważniejszą sprawą, aktywny wodny będzie w tym okresie współpracować i pomóc w organizowaniu na dużą skalę wędrówek wczasów kajakowych. Główną imprezą turystyki wodnej w sezonie bieżącym będzie II Ogólnopolski Spływ Wodny Wisłą do Gdańska.

Przewidziane jest również przeprowadzenie szeregu imprez wodnych w skali okręgów.

Na naradzie omawiano także sprawę budowy stanic wodnych. Również wysunięto propozycje urzędzenia kursu na najlepszy racjonalizatorski projekt ekwipunku wodnego jak również sprzętu wodnego.

Kolarze turyści przygotowują w bieżącym sezonie zorganizowanie łącznicze ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej — Chłopskich Rajów Kolarskich na terenie całego kraju na mającej się odbyć wystawy rolniczej.

W raidach tych spodziewany jest udział kilkudziesięciu tysięcy chłopów z terenu całego kraju.

W roku bieżącym zorganizowany zostanie również Gwiazdysty Raid Kolarski do Warszawy na 22 lipca. W raidzie tym przewiduje się udział około 5000 kolarzy.

Na naradzie podjęto decyzję rozszerzenia propagandy kolarskiej odznaki turystycznej. Postanowiono zwiększyć — ilość zdobytych odznak KOT wszystkich stopni co najmniej o 100 proc. Omawiano również sprawę szkolenia przewodników odznaki.

Każde z opowiadań ma swój bystry nurt, żywość, odmienność, barwność. Poszczególne postacie są silnie zarysowane, ich losy zaciekawiają, budzą żywe uczucia czytelnika. Młodzież, budująca kombinat, ujrzy siebie samych na kartach tej książki, napisanej tak przekonująco, stanowiącej naprawdę interesujący debiut książkowy znanego autora licznych nowel i reportaży, drukowanych na łamach dzienników i czasopism literackich. (W.Z)

O swych sukcesach na konkursie śpiewaczym w Pradze opowiada S. Woytowicz

BYŁO to nie tak dawno. W korespondencji od naszego specjalnego wysłannika z Pragi, przyszła wiadomość: „Woytowiczówna otrzymała na Konkursie i nagrodę. W polskiej ekipie panuje radość. Cieszymy się z sukcesu artystki, której kultura, muzykalność, inteligencję i pełne dobrego smaku interpretacje mieliśmy możliwość tyle razy ocenić już dawniej w Polsce”.

Z tej krótkiej informacji dowiedzieliśmy się o wspaniałym sukcesie naszej śpiewaczki w tak poważnej imprezie, jaką był Międzynarodowy Konkurs Śpiewaczy w Pradze o Nagrodę Emy Destinowej i Karla Buriana. Konkurs odbył się tuż przed corocznym festiwalem muzycznym pn. „Praska Wiosna”.

Już w pierwszej eliminacji odpadła większość kandydatów. Z 40 uczestniczących sopranów zakwalifikowało się do finałów jedynie 17, a wśród nich Stefania Woytowicz. O wielu ciekawych szczegółach związanych z tym niewątpliwie wielkim dla nas wydarzeniem kulturalnym, powieściana nam laureatka Konkursu, Stefania Woytowicz.

Prąga wiosną 1954 roku pozostała dla mnie na zawsze wielkim przeżyciem. Pozostanie to wszystko, co najbardziej rzucało się w oczy w tym Konkursie. Mówię tu o zdecydowanej i przyjacielskiej atmosferze, która cechowała nie tylko gospodarzy tej imprezy, ale również poszczególne delegacje. Mieszkałymi w hotelu „Al Cron” i ze szczerym podziwem obserwowaliśmy myśli organizacyjnej naszych czeskich przyjaciół. Każda delegacja, o każdej porze miała dostęp do fortepianu, który znajdował się w specjalnym pomieszczeniu i nikt sobie wzajemnie nie przeszkadzał. Było to dla nas szczególnie ważne, gdyż tego rodzaju występ wymaga wiele przytłumienia i zmuszonych nieraz ćwiczeń. Z żalem musimy powiedzieć, że w porównaniu z delegacją bułgarską, liczącą 17 osób, węgierską również pokonała, nasza delegacja była bardzo mała iłojcowa. Do Pragi na Konkurs wyjeżdżaliśmy w następującym składzie: Alicja Dankowska, Maria Foltyn, Włodzimierz Hiolski, Jerzy Kobza i ja.

JEZELI chodzi o sam Konkurs, stał on niewątpliwie na bardzo wysokim poziomie. Podział głosów był następujący: sopran, mezzosoprany i alto. Głosy męskie: tenory, baritytony i basy. Ja osobicie interesowałam się bardzo, kto będzie śpiewał przede mną, a kto po mnie. Wszędzie przed wystąpieniem mieliśmy dużą trombę, którą milcząca sala przygotowała jeszcze bardziej. Nie wolno bowiem było być braw. Dlatego też śpiewać nie miał żadnego kontaktu z widownią. W krzesłach falowały setki głów i wiała cisza przejmująca grozą.

W pierwszej eliminacji obowiązywało odspiewanie pieśni A. Dworzaka „Kiedy stara matka...” Za najlepsze wykonanie tej pieśni była specjalna punktacja. Najlepszym jej wykonawcą okazał się czeski bas — Waclaw Haliz. W pierwszej eliminacji śpiewałam cztery utwory. Jako drugi występ miałam arię hrabiny z opery „Hrabina” St. Moniuszki, następnie obowiązywały utwór klasyczny, pieśń M. A. Cestiiego „Tu macavi” i pieśń ludową Zygmunta Noskowskiego.

Po dwóch dniach przerwy wystąpiłam ponownie w wielkiej sali koncertowej „Rudolfinum”. W drugiej eliminacji jako utwór obowiązyujący była aria Jana Sebastiana Bacha a-moll z recitativem z pasji św. Mateusza i aria z opery „Wilhelm Tell” — Rossiniego. Trzecim obowiązyującym utworem była aria z trzeciego aktu opery B. Smetany „Sprzedana naręczona” i wreszcie jako czwarty utwór pieśń S. Rachmaninowa pt. „Nie śpiewaj”. Muszę powiedzieć, że jak gdyby współautorem tego sukcesu jest profesor Jerzy Lefeld, który zresztą dostał również wyróżnienie za piękny akompaniament, zwłaszcza utworów Bacha. Sukces swój zawdzięczam w bardzo małym stopniu sobie. Jest on przede wszystkim wynikiem stałej i systematycznej pracy z prof. dr Stanisławem Zawadzka, pod kierunkiem której ukończyłam studia i w dalszym ciągu bez jej wiedzy nie się nie dzieje w moim życiu muzycznym.

Po koncercie jubilatów S. Woytowicz wystąpiła w studio czechosłowackiej telewizji, a w praskim instytucie nagrań dźwiękowych nagrała na płyty arię hrabiny z opery „Wesele Figara”.

W. LIKSZA

CZERWIEC	
13 Niedziela Antonięgo	14 Poniedziałek Walerego

Co podać dziś na obiad

Zupa rabarbarowa z grzankami
Kiełbasa po polsku, ziemniaki
Mleczko.

Przepis na kiełbasę: 3/4 kg kiełbasy surowej ułożyć w rondelku, zalać wodą, wkroić 2 cebule i gotować pod przykryciem 20 minut. Oddzielnie zrobić rumianą zasmażkę z łyżki masła i mąki, rozpuścić smakiem, na którym gotowała się kiełbasa, wlać łyżeczkę maggi, 2 łyżki octu, 1 łyżkę cukru, włożyć w ten sos kiełbasę, raz zagotować. Podając, pokroić w ukosem kawałki i oblać sosem.

Przepis na mleczko: 1 litr mleka zagotować z proszkiem waniliowym, 2 jajka całe ubić z 4 łyżkami cukru, zmieszać z wystudzonym mlekiem, za gotować. Po wystudzeniu, podać z sokiem.

Idąc ulicami KRAKOWA

W SPRAWIE TAKSÓWEK

WOKOLICY Parku Krakowskiego był kiedyś postój taksówek. Był, ale go nie ma. Mieszkańcy więc tej dzielnicy zmuszeni są sprowadzać taksówki z centrum miasta.

Jakby to było dobrze, żeby gdzieś bliżej był postój z telefonem.

wzdychają. — Można by zadzwonić i taksówkę w krótko przyjechała.

Jak dotąd, dzwonić można tylko na postój w Ryńku. (rum)

PRAWDZIWA OKAZJA

DLACZEGO tak tłoczno przed wystawami PDT?

— Nie widzisz? Wystawiono artykuły, przeznaczone do okazjowej sprzedaży. Chodźmy i my, zobaczmy.

— Popatrz się! Te sukienki letnie, kretonowe i jedwabne, są zupełnie przyjemne.

— A tu wełniane spodniczki. I wybór duży...

— Wiesz, patrząc się na te ubrania, dochodzę do wniosku, że można by jedno kupić mężowi do biura.

Podobne rozmowy często słyszy się przed wystawami PDT. Chętnych na kupno jest wielu. Dobrze się stało, że PDT zajął się okazjową sprzedażą i pomyślał o odpowiedniej jej reklamie. (mw)

TO JUŻ CZWARTA...

CIEPLEY dzień, samo południe Do Patuca Szuki wchodzi wycieczka 11, 12-letnich dzieci.

Przechodzą szybko przez sale — nikt im nie nie objaśnia — i wychodzą. Na pytanie „dlaczego tak szybko odchodzicie?”, odpowiadają: — To już czwarta wystawa, którą dziś zwiedziliśmy...

Dzieciaki mają twarzyczki zmęczone i na pewno już ich nic nie ciekawi.

Czy jest sens w tak forsowny sposób organizować zwiedzanie? (Rum)

WALCZYMY z chuligaństwem

Milicja Obywatelska, czuwająca nad spokojem i porządkiem na terenie miasta, zatrzymała ostatnio kilku chuliganów, którzy w stanie nietrzeźwym urządzali awantury. Doprowadzeni oni zostali do Kolegium Orzekającego Karno-Administracyjnego i ukarani grzywną.

Oto ich lista: Józef Bysiek, zam. przy ul. Sebastiana 32, za wywołanie awantury na Dworcu Osobowym PKS zapłacił grzywnę 200 zł; Józef Twardosz zam. Kobierzyn 159 — 200 zł; Kazimierz Półtorak, zam. przy ul. św. Kingi 2 — 200 zł; Tadeusz Ciepeliak, zam. w Nowej Hucie, Osiedle C-1 — 500 zł; Henryk Łaska, zam. w Nowej Hucie, Osiedle C-2 (podpisował w restauracji „Popularna”; spowodował bójkę, potłukł naczynia i zdemolował lokal) zapłacił 500 zł grzywny oraz odszkodowanie za wyrządzone szkody.

Czytelnicy proszą...

Dyrekcje Zasadniczej Szkoły Metalowo Elektrycznej i Technikum Przemysłu Elektrycznego wraz z per sonalem i uczniami w liczbie około 1000, proszą MPK o przedłużenie linii tramwajowej na odcinku Płaszów — Prokocim.

Codziennie przebywanie pieszo kilkukilometrowej trasy nie wpływa do datnio na pracę i naukę, toteż usprawnienie komunikacji w kierunku Prokocimia przyjęliby Czytelnicy z prawdziwą radością. (1368, 1362)

W Spółdzielni im. Wincentego Pstrowskiego powstają piękne tkaniny z odpadów wełny, bawełny i jedwabiu

W najbliższym czasie Spółdzielnia rozpocznie produkcję materiałów dla wsi

W JEDNEJ z hal Spółdzielni Włókienniczej im. Wincentego Pstrowskiego stukają rytmicznie kros na tkalni, w innej cicho brzęczą wrzeci cłona mechanicznej nąwjalni, na których układają się różnokolorowe nici wełny i bawełny. Z nici tych w dalszych etapach produkcji powstają wzorzyste tkaniny na obicia meblowe, tapety, szalik, materiały na leżaki oraz przędza do cerowania i inne artykuły dziewiarskie.

Pracownicy Muzeum Historycznego objęli opiekę nad hotelem robotniczym i szkołą

Dział oświatowy Muzeum Historycznego miasta Krakowa przeprowadza w Nowej Hucie odczyty, szkolenie z historii itp. Ostatnio objął on opiekę nad hotelem robotniczym nr 44, gdzie wygłosił cykl odczytów o historycznym rozwoju miasta Krakowa.

Mieszkańcy hoteli wykazują duże zainteresowanie odczytami oraz biorą żywy udział w dyskusjach.

W Szkole Przesposobienia Zawodowego natomiast, pracownicy Muzeum Historycznego prowadzą dokształcanie młodzieży z historii.

Skargi i zażalenia ludności przyjmują posłowie 25 bm.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie podaje do wiadomości, że w miesiącu czerwcu posłowie przyjmować będą skargi i zażalenia ludności w dniu 25, w gmachu Prezydium MRN pl. WW. Świętych 3/4, pokój 107, w godzinach od 16 do 17.

Czytelnicy piszą:

JAK CIĘ WIDZA, TAK CIĘ PISZA...

W naszym mieście, poza licznymi zabytkami, poza zielenią Plant i parków, można zobaczyć wiele mniej przyjemnych rzeczy.

Np. na łące przy ul. Wrocławskiej, w pobliżu ochronki, znajduje się wysypisko śmieci. Kiedyś stała tam tablica, zabraniająca składania odpadków, ale została... pogrzebana pod sterami tychże.

Podobny obrazek można zauważyć na Krzemionkach, od strony Czyżówki, gdzie po pięknym niegdyś zieleniu pozostał zaledwie ślad.

A gdyby tak goście odwiedzający Kraków zajrzeli do podwórek niektórych kamienic np. przy ul. Zwierzynieckiej 11 i Jaworskiego 11, to zapewne pomdliby z wrznięcia i „zapachu”. Zalutującego ze złeżalych od dwóch miesięcy odpadków jarzyn i innych nieczystości.

Jeśliby zaś, spragnieni, chcieli napić się wody ze studzienki przy ul. Pstrowskiego, naraziliby się na upadek na wybojach, pozostałych po kocie kamiennej już dawno zdjętej z jezdni.

O tych zaniedbaniach dowiedzieliśmy się z listów Czytelników, którym zależy nie tylko na własnej wygodzie, ale i na dobrej opinii naszego miasta.

(lw) (1323, 1226, 1145, 1348, 1151)

Kto to zgubił?

W sekretariacie Redakcji „Echa Krakowskiego” (ul. Wiślna 2, III p.) są do odebrania następujące zguby: dokumenty na nazwisko Marciński Franciszek, legitymacja szkolna Józefa Steimacha, legitymacja Związku Zawodowców na nazwisko Kociński Czesław, rekawiczki damskie, nieczyny Czesław, rekawiczki damskie, skórkowe, spodnie gimnastyczne, ma py znalezione w pociągu na linii Zbrzydowice — Kraków, teźka papierowa z aktami i drukami, rekawiczka damska irchowa, pozostawiona w taksówce nr 223 i płaszcz gumowany, pozostawiony w taksówce nr 208.

Zguby można odbierać codziennie w godzinach 9 — 15.

Redaguje: Kolegium. Redakcja: Kraków, Wiślna 2, III p. Biuro Ogłoszeń: Kraków, Rynek Główny 46, tel. 553 40.

Administracja: RSW „Prasa” ul. Wiślna 2, III p., tel. 538-63.

Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 248 78, dział miejski 546 39, dział terenowy 219 48 i łączności 2 Czytelnikami 542 53 (w g. 10-17), dział sportowy, Piłkarz — Wielopole 1 IV p., tel. 543 58.

Zam. nr 1176. — 5-B-13486

Specyficzny charakter produkcji Spółdzielni im. Pstrowskiego w Krakowie, mieszczącej się przy ulicy o tej samej nazwie, w Podgórzu. Wykonuje ona różnego rodzaju wyroby włókiennicze prawie w 80% z bezużytecznych odpadów, których dostarcza jej przemysł kluczowy. Z odpadów przędzy, wełny, bawełny i jedwabiu racjonalizatorzy spółdzielni, dzięki stosowaniu radzieckich metod, potrafią stworzyć piękne, wzorzyste tkaniny.

Nie jest to łatwa sprawa z kawałków przędzy o różnej grubości i numeracji wyprodukować chociażby obicia na meble. Niti są krótkie, trzeba je wiązać, a potem uważać żeby „guzy” nie wyszły na materiale. To już jest tajemnica pracowników spółdzielni, że ich tkaninach nie widać wiązań. Są tak gładkie i estetycznie wykonane, jak gdyby były wykonane z surowca pierwszego gatunku.

WYROBY spółdzielni mają dobrą markę u dystrybutorów, czego dowodem jest wciąż rosnące na nie zapotrzebowanie. W związku z tym nastąpił znaczny rozwój spółdzielni. W porównaniu z 1948 r., siedmiokrotnie zwiększyła ona swą produkcję.

Hasłem załogi zakładu jest „produkcja nie tylko dla wykonania planu, lecz produkcja na zbytu”. I dlatego w Spółdzielni im. Pstrowskiego prawie nie widać zalegających w magazynach remanentów, gdyż towar z miejsca znajduje nabywców.

Kierownictwo spółdzielni, w czasie kilkuletniego jej istnienia stworzyło odpowiednie warunki pracy dla swych robotników przez rozbudowę budynku fabrycznego oraz zmechanizowanie parku maszynowego.

Brygady racjonalizatorskie z Sikorskim na czele (którego nazywają „ojcem racjonalizatorów”) oraz z Kozieniem wykonywały ponad 20 nowych usprawnień. Racjonalizatorzy ci są jedynymi na całą spółdzielczość pracy w Polsce, którzy posiadają najwyższe odznaczenia — zło-

Echa świata

„NA ODCINKU” CZYSTOŚCI

Należy wspomnieć o tym, co zostało zrobione „na odcinku” czystości i porządku w wyniku notatek i artykułów „Echa” (nr 79, 89, 92, 95, 102 i 104). — Naprawiono uszkodzone dyliny w moście na Rudawie, ułożono płyty na chodniku przy ul. Pilotów, usunięto cegły i piasek — pozostałości po remoncie — z ul. Czystej.

Aktualna jest sprawa naprawy i uzupełnienia pretłów, osłaniających betonowy rów wokół Barbakanu, i konserwacja ścieżek na Plantach. Ale MRN zapewniła nas, że to także będzie zrobione. (1130, 1150, 1161, 1258, 1259, 1327).

Zbieramy zioła naturalne

SEZON zbierania ziół rozpoczął się od chwili ukazania się pierwszych pączków topoli i brzozy, ale pełne stadium rozwoju osiągnął dopiero teraz, kiedy pola i łąki wystąpiły w całej swojej krasie. Teraz, w miesiącach letnich, zbieracze ziół naturalnych mają pole do popisu.

Krakowskie Zakłady Surowców Zielarskich przy ul. Warszawskiej 19 — poprzez swoje oddziały w Bochni, Dobczycach, Miechowie, Nowym Sączu i Zyrwcu, a następnie punkty skupu — prowadzą akcję zbierania ziół: informują, pouczają, ogłaszają, by „żniwa” wypadły pomyślnie.

ZBIERACZ FACHOWO

Zbieracz ziół powinien wiedzieć, kiedy i jak ma się zabrać do roboty, co zbierać, jak suszyć oraz ile otrzymać pieniędzy za swój trud. Wiadomości te uzyska w najbliższych punktach skupu lub oddziale KZSZ oraz w tym oto artykule... Właśnie przechodzimy do informacji.

Zioła muszą być zbierane i suszone zanim kwiaty przekwitną, w dni słoneczne i suche. Suszy się je w ciemnym i przewiewnym pomieszczeniu. Suszone w tych warunkach nie tracą koloru, zachowują aromat i właściwości lecznicze.

Jeżeli np. kwiat blawatu otrzymał po wysuszeniu błady, jasny kolor a kwiat konieczny biały stał się brązowy — to znaczy, iż stracił on swoje właściwości i nie mogą być stosowane w lecznictwie — opowiada „spec” od zielarstwa, zastępca dyrektora Zakładów, ob. Janiszewski.

WĘDRÓWKA ZIOŁ

Wysuszone zioła wędrują z punktu skupu do centrali w Krakowie, gdzie następuje sortowanie, korowanie, czyszczenie, krojenie, paczkowanie. Wszystkie te czynności odbywają się pod okiem specjalistów.

Posgregowany materiał przesyła centrala do zakładów produkcyjnych,

ta odznakę racjonalizatora produkcji. Ich największym osiągnięciem jest uruchomienie 200-wrzecionowej skręcalki.

Zasiłga Sikorskiego i Kozienia jest również wychowanie nowych kadr racjonalizatorów, z których wiele posiada na swym koncie po 10 pomysłów nowatorskich (np. Jan Żółtek). Pomysły te w jednym roku dały zakładowi około 400 tys. zł oszczędności.

REALIZUJĄC uchwały II Zjazdu Partii, Spółdzielnia im. Wincentego Pstrowskiego wprowadza do produkcji coraz to nowe artykuły codziennego użytku, których było brak w sprzedaży. W najbliższym czasie zwiększona zostanie znacznie produkcja tkaniny materacowej i wyrobów, które mają duży zbytni na wsi: chustek, szalików, przędzy jedwabnej i bawełnianej oraz waty konfekcyjnej. (cz.)

Z sali koncertowej

Występ Monique Haas w Krakowskiej Filharmonii

DLACZEGO Kraków tak rzadko jest odwiedzany przez zagranicznych artystów — muzyków? — zadajemy sobie nieraz pytanie.

Każda zapowiedź występu zagranicznego gościa, solisty czy dyrygenta, elektryzuje krakowską publiczność, która szczerze też wypełnia krzesła w sali Filharmonii oraz wszelkie możliwe miejsca stojące. Podobnie dzieło się podczas ostatniego koncertu symfonicznego (50-go), w którym jako solistka wystąpiła znakomita pianistka francuska, Monique Haas.

Koncert posiadał bardzo konsekwentny, rzecz można by „wzorcowy” program: Haydn (Symfonia G-dur), Mozart (Koncert fortep. C-dur) i Beethoven (VIII Symfonia) — trzej wielcy klasyki wiedzy, uszerzgowani w kolekcji stylistycznej i chronologicznej.

Z niezwykle zasobnego skarba symfonicznej twórczości Haydna (który napisał z górą 100 symfonii) wydybyto dla 50 koncertu Filharmonii Krakowskiej Symfonię G-dur, oznaczoną nr 88 i zaliczaną do cyklu tzw. „paryskich symfonii”, tworzonych przez kompozytora w okresie lat 1781—1783. Niemal z tego samego okresu (1785 r.) pochodzi Koncert fortep. C-dur Mozarta, jeden z 25 fortepianowych koncertów, jakie wniósł Mozart do światowej literatury muzycznej.

W KONCERCIE Mozarta fortepian zespolony jest organicznie z orkiestrą, przy czym zachowana jest wzajemna proporcja i zrównoważenie między partią instrumentu solowego a zespołem orkiestralnym. Odmienne zaś dzieje się np. w koncertach Chopina, gdzie fortepian panuje niepodzielnie nad orkiestrą, ograniczając się tylko do roli akompaniatora. Zupelnym zaś przeciwieństwem tego są np. koncerty Brahmsa, w których fortepian traktowany jest jako dodatkowy instrument, uzupełniający okolicznościowy skład zespołu symfonicznego.

Monique Haas na estradzie w Koncercie C-dur Mozarta to przede wszystkim kłosa doskonała, stylistycznie wierna współpracująca instrumentu solowego z orkiestrą i świetne wyprowadzenie

typowej, mozartowskiej śpiewności i lekkości melodycznej. Wirtuozeria w grze znakomitej pianistki jest dyskretne i niemiarzująca się, daleka od zewnętrznych efektów i powierzchownej błyskotliwości technicznej. Zmieszana przez publiczność krakowską do bisów, solistka powtarzała wraz z orkiestrą ostatnią część Koncertu Mozarta.

Zakończyła 50 koncert filharmonii nr VIII „mala” — wg słów swego twórcy — Symfonia Beethovena.

Dyrygent 50 wiecioru Filharmonii, Zbigniew Chwedeć, za pulpitem kapelmistrzowski najlepiej stanął przy gotowaniu do Koncertu Mozarta; dyskusję natomiast mógł budzić dobór temp, nadanych przez dyrygenta wykonaniu VIII Symfonii Beethovena. (J. Par.)

„Pływki” i termosy

PRZED PRANIEM zamoczyć w ciągu jednej godziny. Prac mydłem na ciepło. Nie gotować. Suszyć rozłożone na wolnym powietrzu itd.

Jest to przepis, dołączony do dziesięciu kąpielówek w cenie 4,10 zł. Bardzo praktyczny pomysł z tym przepisem, więc go zastosowaliśmy — i z dobrym skutkiem. Tylko to suszenie nie wyszło: rozkładaliśmy parę razy na powietrzu. Może nie było dość „wolne”, bo kąpielówki spadły. Ale to, ostatecznie, drobiazg.

Sprawiłoby sobie niedawno termosy. Pod względem zestawienia kolorów spełnia swoje zadanie na medal: „puszka błękitna, góra złocista, kubeczek kremowy. Dołączono sposób użycia — długi, na stronę. Nie mamy więc już żadnych wątpliwości co do tego, jak należy się z termosem obchodzić, jak przykładać, czego nie ruszać i nie przyciskać. Wiemy też, że: „szkło jako takie jest materiałem tamiłowym i wszelkie reklamacje w tego tytułu nie mogą być uwzględniane”. Tłuczemy więc i nie reklamujemy.

Ale jak dawać przepisy, to obustronnie. Proponuję więc dołączyć kartkę na odwrotną korespondencję, bo może i klient zechciałby wyrazić swoje życzenia odnośnie produkcji.

Na przykład: „Do Zakładów Przemysłu Dzw. im. Rydzkiego w Łodzi”.

„Prosimy, przed skrawaniem materiału na „pływki” zapoznać się z anatomią dziecięcą, konkretnie z tzw. udkiem, które często nie mieści się w otworze, przewidzianym przez Was na nogawkę”.

„Spółdzielnia Pracy dla Przem. i Rękodziela Metalurgicznego w Krakowie, ul. Kącik 9”.

„Dziękujemy za instrukcje jako takie i nie zgłaszamy pretensji z powodu tamiłowości szkła. Zwracamy natomiast uwagę, że Wasze termosy ulegają szybkiemu niszczeniu, przez przedostawanie się plynu podczas nalewania oraz wodu w czasie mycia termosy, między flaszka a metalowy panczer. Panczer pokrywa się rdzą od strony wewnętrznej. Szczególnie szybko niszczy się dno panczerza, które po miesiącu może z powodzeniem zastąpić sitko do herbaty.

ZAMIAST więc może podawać przydatne sposoby użycia, należy raczej wprowadzić do produkcji pewien prosty pomysł racjonalizatorski, przedłużający skutecznie życie termosów. Polega on na założeniu gumowej uszczelki przy szyjce — pomiędzy flaszka a panczerem — oraz drugiej, poniżej, w miejscu gdzie znajduje się nakrętka, łącząca obie części panczerza. Taka guma uniemożliwia ściekanie wody do wnętrza.

Za pomysł racjonalizatorski nie mogę, niesłusznie, żądać wynagrodzenia, gdyż zastosowano go już parę lat temu na Węgrzech, skąd dostaliśmy w swoim czasie pełne termosy, właśnie z ową praktyczną uszczelką.

W nadziei, że moja rada zostanie przychylnie rozpatrzona, pozostaje z metalotechnicznym pozdrowieniem.”

L. Wasniowska

KRYSTYNA

CO GDZIE KIEDY

Teatry

NIEDZIELA

Słowackiego — godz. 15 „Słuby pańskie”, godz. 19.15 „Chery z urojenia”.

Stary (duża sala) — godz. 16 „Takie czasy”, godz. 19.15 „Takie czasy”.

Poezji — godz. 16 i 19.15 „Sen nocy letniej”.

Młodego Widza — godz. 19.15 „Pan Damazy”.

Barbakan — godz. 10 „W Stwoszym domu”.

Groteska — godz. 19.15 „Latarnia”.

Satyryków — godz. 16.30 „Pralnia komiczna” (mała sala Starego Teatru).

Nurt — godz. 19 „Sprawa rodzinna”.

Studio — godz. 16 — „Tu mówi Tajmyr” (zesp. Andrzych. Zakł. Przem. Bawełn.), godz. 19 „Wesele góralskie” (zesp. Straży Poż. ze Szczawnicy).

Kolejarka — godz. 19 „Król Włoczęgów”.

WYSTAWY

Muzeum Lenina (ul. Zygm. Augusta 2, wejście od ul. Topolowej 5).

Czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 10 do 18.

Muzeum Etnograficzne (plac Wolności) „Sztuka w stroju ludowym”.

Wystawa w domu Szolajskich (pl. Szczepański).

Muzeum Archeologiczne przy PAN ul. św. Jana — „Zbiory archeologiczne”.

Muzeum Historyczne miasta Krakowa, ul. św. Jana 12.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Pogotowie Ratunkowe — ul. Siemradzkiego 1. Telefony: 222-22, 594-15 i 211-12 udziela pomocy we wszystkich nagłych wypadkach i nagłych zachorowaniach oraz w przypadkach położniczych.

Ambulatorium Pogotowia czynne jest całą dobę.

DYŻUR

DYŻUR POŁOŻNICZY

Niedziela. — Oddział II Ginekolog. PSK.

Poniedziałek. — Klinika Położn. AM.

DYŻUR CHIRURGICZNY

Niedziela. — I Klinika chirurg.

Poniedziałek. — II Klinika chirurg.

DYŻUR APTEK

Rynek Gł. 42, Długa 4, Rakowicka 12 (godz. 14—21), Długa 86, Zwierzyniecka 7, Krakowska 1, Rynek Podgórski 9.

Komunikaty

W Domu Żołnierza przy ul. Lubicz 48, w dniu 13 bm. o godz. 15 odbędzie się popis uczniów Ogólna Chorograficznego w Krakowie.

RADIO

NIEDZIELA — 13.VI.54.

6.40 Wiad. 6.45 Od melodii do melodii. 7.50 Kalendar. rad. 7.58 Stan pogody i dziennik. 8.15 „Wiedza sąsiadów. Jak kto siedzi”. 8.30 Muz. klas. 9.00 „Spotkanie z Tołstojem” — fragment pow. Stanisławskiego. 9.20 Zespoły świateł. przed mikrof. 9.40 Słuchowisko dla dzieci. „Strach ma wielkie oczy”. 10.00 Nowe nagrania. 10.30 Poezja i muz. „Sonety krymskie” — Mieczysław. 11.00 W 10-lecie śmierci Janny Bier — pog. H. Kozłowski. 11.15 Wieść tańczy i śpiewa. 11.30 Artyści i pionier. komp. franc. 12.04 Por. symf. 13.00 Dźwięk. przegl. tyg. 13.30 Muz. dla wszystkich. 14.10 Scena polska — Ewa Kunina. 15.00 Konc. chopin. 15.30 Z życia ZSRR. 16.00 Konc. Krak. ork. 17.05 Aud. akt. 17.15 Na radiowej estr. 17.15 Z notatnika posła Jana Wiktora. 18.30 „Kwiatki... kwiatki...” 19.00 Transm. II połowy meczu piłk. Ogniu Bytom — Gwardia Kraków. 20.00 Melodie tan. w wyk. resp. instr. J. Haralda. 20.30 „Listy kochanków” — montaż z książki P. Pizano. 21.00 „Spełniamy życ. mił. muz.” 21.27 „Lajkonik”. 21.30 Stan pogody i dziennik. 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Krak. akt. sport. 22.40 Muz. węgierska. 23.55 Ost. wiadom.

5 radzieckich rekordzistów świata na wielkich zawodach w Warszawie

Frapujący pojedynek Kuc — Anufriew — Kovacs Interesująco zapowiada się walka oszczepników

(Korespondencja z Warszawy)

W ŚRÓD około 70-osobowej grupy lekkoatletów radzieckich, którzy przybędą na międzynarodowe zawody do Warszawy w dniach 19 i 20 bm. zobaczymy wielu światowych sław zawodników i zawodniczek.

Organizatorzy imprezy otrzymali już m. in. zapowiedź startu czterech rekordzistów świata, a mianowicie: Zybin (pchnięcie kulą), Otkalenko (bieg na 800 m), Koniajew (oszczep), i Czudyn (skok wzwyż), wicemistrz olimpijski, w biegu na 80 m ppl. — Golubniczy i doskonały sprinterki — Kalasnikowej.

Drużyna włoska mistrzem świata we florecie

Na szermierczych mistrzostwach świata w Luksemburgu zakończono eliminacje turnieju drużynowego we florecie męskim. Z siedmiu zespołów odpadły Australia, Niemcy zach. i Jugosławia. W II eliminacji Włochy pokonały Jugosławię 9:0, Węgry — Australię 9:2 i Francja — Niemcy zach. 12:4.

W pierwszym półfinale obrońca tytułu — Francja — wygrała z Belgią 12:4, a Włochy pokonały Węgry 13:3.

Final Włochy — Francja o tytuł mistrzowski, po zaciętych i niezwykłych emocjach walkach, wygrała Włochy dwoma trafieniami przy stanie 8:8. Spotkanie stało na bardzo wysokim poziomie, przy czym obie drużyny przewyższały przynajmniej o 2 klasy inne zespoły.

Końcowa klasyfikacja floretu drużynowego: 1. Włochy — 6 pkt., 2) Francja 4 pkt., 3) Węgry — 2 pkt., 4. Belgia — 0 pkt.

Najlepsi gimnastycy WP walczą w Krakowie o tytuły mistrzowskie

DZIS rozpoczynają się w Krakowie w sali WKKF przy ul. Manifestu Lipowego 27 indywidualne mistrzostwa Wojska Polskiego w gimnastyce męskiej i kobiet w klasach: mistrzowskiej I i II.

W mistrzostwach startować będą najlepsi zawodnicy i zawodniczki z wicemistrzem olimpijskim Jokielem, mistrzem Polski Tomalą, Kłoską, Ogrodnikiem i reprezentantkami Polski Kowalczykówną i Nowakówną na czele.

Uroczyste otwarcie zawodów nastąpi o godz. 10, po czym odbędzie się pierwsze konkurencje w klasie mistrzowskiej męskiej i kobiet.

W poniedziałek i wtorek mistrzostwa trwać będą od godz. 9, a w środę od 10. Zakończenie nastąpi 16 bm. o godz. 12.

Poszedł wreszcie Ostoja. Jakoś się obezło, jakoś się obezło — mówi do siebie Odwet, nie lubi nawet przed samym sobą wracać do tamtej sprawy. Grunt, że próba wypadła pomyślnie. Jeden został warunkowo dowódcą zwiadu. Drugi został adiutantem. Bezwarunkowo.

Warunkowo: niby egzamin z poprawką. Oczywiście, nie ogłoszono tego publicznie. Tylko adiutantowi zwierzył się pułkownik, że da jeszcze jedną okazję tamtemu, żeby skandal dąbkowski jakoś odrobił.

Właśnie Janowice były tą drugą — ostatnią! — zakłinał się Turoń — okazją. Znana wiew komunistyczna, zakala powiatu. Rekwizycję żywności miał w niej porucznik Ostoja przeprowadzić.

I znowu skandal. Wrócili z niczym. Cały oddział trząsł się od kpin z dowódcy zwiadu, który rzekomo próbował namawiać chłopów, do prostu żebrać o żywność. Sam Ostoja nie spieszył z raportem.

Odwet siedzi, niezdecydowany, na ganku turonowej chałupy. Co ma robić. Jeszcze raz wyciąga Ostoję z przepaści. Grylewicz, ordynans, siedzi obok.

— No, co tam — pyta go Odwet. — Humor jakiś? — Cholera! — szepce Grylewicz. — Jasnego sprął po pysku za forszę ze spółdzielni. Wolę dzisiaj z daleka...

— Do diabła — myśli Odwet. Adiutant jest bowiem i uchem dowódcy. I tylko tyle. Zadnym cudotwórcą nie jest.

— Kto u niego? — pyta Grylewicz — juźby wołał szybciej to odwalić, skoro się raz zdecydował.

— Chłop jakiś — spluwa Grylewicz. — Szwendal się po ulicy, jakeście poszli do tamtego. Taki starszy.

OSTOJA

1.

TURON polecił ściągnąć Pisulę jednocześnie z wysłaniem Ostoi na rekwizycję. Wina to była łączności, że Pisula wraz dopiero się zgłosił, ale Turoń żalu do niej o to nie miał, wygodniej mu nawet było Pisuli nieślaskawości swoją okazać, niby z racji tego spóźnienia.

Pisula był już niemody — jak słusznie stwierdził Grylewicz — przygarbiony, krepły. Włosy miał jasne, kostropate, czoło niewysokie, tym bliższe, że nad opaloną na czerwono twarzą. Oczy miał niebieskie, rozbiegane, nochal duży, w lewo trochę wykrzywiony, brodę cofniętą prawie do szyi.

Nie prosił go Turoń do siadania, rękę też nie podał. Powiedział tylko: — Jak się macie, gospodarzu!

Pisula aż się zatrząsł od ukłonów, czapkę do brucha przycisnął, uśmiech najrozkoszniejszy utworzył na swoim obliczu.

— No, co tam u was.

Jeszcze się klaniał Pisula, chichotał, z nogi na nogę przepiętował, zapewniał, że marzeniem jego największym była ta właśnie rozmowa. Turoń niecierpliwie wisa swego zdjął z pasa — niby, że za ciężki, na stół położył, kołnierz rozpiął.

— No, gadać. Czas mój, wicie...

— Na waga złota, panie pułkowniku, dla nas, dla naszego narodu...

Turoń brwi ściągnął, czoło nachmurzył i Pisula zaczął wreszcie opowiadać. Zle mu się działo we wsi Janowice. Wiesz zawsze była nędzna, komornikowa w niej więcej było niż gospodarzy, ale dawniej przynajmniej siedzieli ci komornicy spokojnie, nie umiejąc swego dobytka pomnożyć, nie pchali się do rządzenia wioską.

— Ale teraz! — krzyknął Pisula i za głowę się zalał: — jakby poszaleli, panie pułkowniku! Czasem jeden

musimy poczekać do dnia, w którym w stolicy powstanie nowy, wielki stadion.

Inna to już sprawa, iż nawet na tej uposiedzonej warszawskiej bieżni jeden biegacz ustanawiał świetne rezultaty — nie każdy jest jednak Zatokiem lub Kovacsem.

PIERWSZY RAZ

Warszawska bieżnia nie gościła dotąd ani Kucę, ani Anufriewa. A oto w plejadzie słynnych nazwisk rekordzistów świata, którzy na czele 70-osobowej ekipy lekkoatletów ZSRR przyjadą do Warszawy, napotykamy właśnie na tych dwóch wybitnych biegaczy. Po raz pierwszy od lat Warszawa podziwiać będzie walkę czołowych długodystansowców świata (startować przecież będzie także i Węgier Kovacs); po raz pierwszy od lat, ponieważ ostatnio oglądaliśmy Zatokę, który wygrywał bez walki.

Mówi się o przybyciu świetnego oszczepnika Kuzniecowa (uzyskał w tym roku 78,19 m), sądzić można iż rzut oszczepem stanie się b. ciekawym punktem bogatego programu i nie da się tym razem zdystansować zawsze atrakcyjnym biegiom.

Chromik startować będzie na...1500 metrów. Na pewno wielu z nas martwi się, że nasz najlepszy biegacz nie weźmie udziału w wielkim pojedynku Kovaca z koalicją radzieckich biegaczy. Jak się okazuje, plan treningowy Chromika przewiduje w obecnym okresie start na dystansie średnim. Polak napotka jednak w biegu 1500 m na wielu groźnych rywali, z których na czoło wysuwa się Węgier Rozsavolgyi. Ten ostatni wyróżnił na biegacza dużego formatu i powinniśmy go pamiętać, gdyż właśnie u nas, w Warszawie, pokonał sławnego Jungwirtha.

W jutrzejszym numerze



»Piłkarza«

- * — Liga coraz bliżej półmłka (sprawozdania z niedzielnych spotkań piłkarskich o mistrzostwo ekstraklasy i II ligi).
- * — Za dwa dni piłkarskie mistrzostwa świata!
- * — Międzynarodowe zawody szachowe w Lesznie rozpoczęte.
- * — Szermierze mistrzostwa świata w Luksemburgu.
- * — Pierwszy etap wyścigu kołarskiego Dookola Warmii i Mazur.
- * — Liga piłki nożnej.
- * — Krakowska liga wojewódzka zakończyła pierwszą rundę.
- * — Terminarz rozgrywek II rundy ekstraklasy i II ligi.
- * — Aktualne wiadomości sportowe z kraju i z zagranicy.
- — Zdjęcia □ — Barwna szata graficzna □ — Cena 20 gr.

Dziś startuje elita motocyklistów krakowskich

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie motocyklowy raid uniwersalny, stanowiący drugą eliminację do mistrzostw okręgu krakowskiego. Impreza zgromadzi na starcie ok. 40 zawodników, przy czym najwięcej motocyklistów zgłosiła sekcja motorowa LPZ, będąca organizatorem zawodów.

W klasie 125 cm startować będą m. in.: Kędra (Unia), Wydmarska (Kolejarz), Jerzabek i Bebenek (Gwardia) oraz Grochowalski, Zaleski i Blahaczek (LPZ). W 250-ckach ujrzymy na starcie St. Maaka (Og. Kr.), Winnika, Waltera i Dulnickiego (Unia), Plazka i Frankowskiego (Kcl.) i Chmielowskiego (Gw.) W klasie powyżej 250 cm pojedą m. in.: Pytka (Ogn. Tarnów), Robaczynski, Koliński i Bełtowski (Kolo Mot. nr 16) oraz Zakulski i Puchało (LPZ). W kategorii motocykli z wózkami zapewniony jest start zawodników Ognia w Estrusińskiego i Litwina.

Start do raidu nastąpi o godz. 7.30 z ul. Powiśle. Pierwsi zawodnicy spodziewani są na punkcie kontroli czasu w Myślenicach o godz. 8.25, w Lanckoronie o 9.50 zaś na mecie w Krakowie o 10.30.

Po przybyciu na metę, która znajdować się będzie w pobliżu przystanku tramwajowego na Salwatorze zawodnicy przejadą cztery odcinki obserwowane. Ostatnią eliminację stanowiąc będzie wyścig terenowy, który odbędzie się nad Wisłą o godz. 12. (x)

DOKĄD CHCIS PÓJDIEMY?

PILKA NOŻNA

Stadion Ognia MPK, al. Puzkina, godz. 17.45: Górnik Radlin — Ognio Kraków (o mistrzostwo I ligi).

LIGA WOJEWÓDZKA

Boisko Kolejarska w Prokocimiu, godz. 17.30: Unia Oświęcim — Kolejarski Prokocim.

Boisko Spólni w Bieżanowie, godz. 17.30: Unia Borek — Spólnia Bieżanów.

Stadion Włókniarza ul. Barska, godz. 18: Gdańsk — Kraków — półfinałowe spotkanie piłkarskie o Puchar Polski górciuchonimych.

KOSZYKÓWKA

Eliminacje międzyokręgowe w koszykówce mężczyzn i kobiet zrzeszeń sportowych: Start (Manifestu Lipowego 27, godz. 18), Unia (Mazowiecka 12c, godz. 9 i 16) i Kolejarska (Grzegorzka 1, godz. 17).

GIMNASTYKA

Sala WKKF (ul. Manifestu Lipowego 27), godz. 10 i 16: Indywidualne mistrzostwa gimnastyczne WP.

SPORT MOTOROWY

Salwator (przy przystanku tramwajowym, godz. 10.30: Meta motocyklowego raidu uniwersalnego, godz. 12: Wycisk terenowy nad Wisłą.

KOLARSTWO

Ul. Bronowicka (przy przystanku tramwajowym), godz. 9: Szosowe mistrzostwa woj. krakowskiego.

LEKKOATLETYKA

Stadion l. a. Ognia, godz. 10 i 16: Zawody lekkoatletyczne AZS z udziałem zawodników tego zrzeszenia z AWF, Poznania, Wrocławia, Gliwic i Krakowa.

Koszykarki ZSRR nadal niepokonane

W dalszym ciągu rozgrywek finałowych o mistrzostwo Europy w koszykówce kobiet niepokonana dotąd drużyna ZSRR wygrała z Jugosławią 81:32 i CSR 69:62, Bułgaria zwyciężyła Węgry 56:43 i Francję 49:37, CSR pokonała Francję 72:56, a Węgry wygrały z Jugosławią 62:50.

W spotkaniach o miejsce 7 — 10 Włochy wygrały z Austrią 73:24, a Niemcy zach. z Danią 33:21.

Echa Festiwalu Turystycznego na Podhalu

RAIDY turystyczne PTTK mają już swoją ustaloną opinię. Rokrocznie bierze w nich udział tysiące turystów z całej Polski, przemierzając wzduż i w szersz najpiękniejsze turystyczne regiony naszego kraju. Nie też dziwnego, że na starcie zakończono niedawno Ogólnopolskiego Festiwalu Turystycznego na Podhalu stanęło ponad 1500 uczestników.

ORGANIZATORZY, po raz pierwszy w historii raidów turystycznych, pokusili się o zorganizowanie imprezy dla czterech dyscyplin turystyki kwalifikowanej. Turysty piesi, kolarze, kajakowcy i motorowcy, przez trzy dni prze mierzali najpiękniejsze szlaki Pod hala — aby w drugim dniu raidu spotkać się na festiwalu w Szczawnicy.

I nie ma chyba takich turystów, którzy z raidu nie byłyby zadowoleni. Bo też tym razem dopisało prawie wszystko. Nawet pogoda — już chyba najmniej od organizatorów zależna — spisała się „na piątkę”.

Zmoczyło jedynie trochę wodniaków, ale to już była wyłącznie ich wina. Nawiele bowiem załóg kajakowych, cało i bez wypadku dobrnęło na metę i etapu do Szczawnicy i na metę w Nowym Sączu. Większość załóg nie zdawała sobie sprawy z licznych „dunajowych niespodzianek” jakie czują na niedoświadczonych wodniaków.

Stąd też mnóstwo awarii — rozbite czy podziurawione kajaki, liczone wywrótki itp. — a nieraz i zniechęcenie do uprawiania sportu kajakowego. A tymczasem zupełnie niesłusznie. Na Dunajce (na odcinku Nowy Targ — Nowy Sącz) może się wybrać tylko osada doświadczona. Dlatego też w przyszłości organizatorzy muszą przeprowadzić selekcję załóg i do startu na Dunajcu dopuścić tylko takie, które wykażą się odpowiednią umiejętnością żeglowania po górskiej rzece.

ORGANIZATOROM Ogólnopolskiego Festiwalu Turystycznego trudno coś zarzucić. Meta w Szczawnicy i kierownictwo imprezy było zorganizowane wzorowo (nienależycie zorganizowane jedynie rozdział kwartału dla turystów górskich — panował tu tłok i traciło się sporo czasu). Bardzo dobrze wyznaczono czasy potrzebne dla przejść pewnych tras. Nawet najslabsi uczestnicy byli w stanie w odpowiednim czasie zameldować się na swoim punkcie.

Pewne zastrzeżenia wysuwamy tylko pod adresem uczestników raidu. Spor turystów górskich wybrało się na trzydniową wędrówkę bez odpowiedniego przygotowania, ekwi punku i nieprzejętowo ubranych. A zamieszane miejsca postoju — tu już naprawdę wielki wstyd.

W sumie jednak i Ogólnopolski Festiwal Turystyczny na Podhalu udał się w pełni i oczekujemy od PTTK organizacji podobnych imprez. (Zb. R.)

Już o godz. 10 można kupić bilet na mecz Górnik-Ognio

JEDYNYM meczem ligowym w Krakowie w dniu dzisiejszym będzie spotkanie Górnika Radlin z Ogniem Kraków o mistrzostwo I ligi.

Mecz ten posiada dla obu drużyn ważne znaczenie, gdyż Górnik w razie porażki traci szanse na nawiązanie kontaktu z czołówką, natomiast Ognio w wypadku utraty punktów będzie nadal okupywać ostatnie miejsce w tabeli.

Dlatego obie drużyny przygotowały się nadszywać starannie do tego spotkania, pragnąc rozstrzygnąć je na swoją korzyść.

Celem umożliwienia swobodnego nabycia biletów na zawody, kasy w dniu dzisiejszym czynne będą na stadionie przy al. Puzkina już od godz. 10 (do 12) oraz od 14.

Międzywojewódzka Spartakiada LZS w Niepołomicach

Wczoraj rozpoczęła się w Niepołomicach dwudniowa międzywojewódzka spartakiada LZS z udziałem 150 zawodników (w tym 75 kobiet) z czterech województw: lubelskiego, kieleckiego, rzeszowskiego i krakowskiego.

Na spartakiadzie rozgrywane są spotkania drużyn męskich i żeńskich w siatkówce i w koszykówce. Zawody te wyłonią reprezentantki na Centralną Spartakiadę Wsi.

Koresp. J. Klimczyk

W X rundzie Sliwa poniósł pierwszą porażkę

Na międzynarodowym turnieju szachowym w Marińskich Łąkach Sliwa odniósł w X rundzie pierwszą porażkę w spotkaniu z przodownikiem turnieju arcymistrzem węgierskim Szabo. Partia ta była prowadzona niezwykle ostro i dostarczyła widzom wiele emocji. W pozostałych spotkaniach Olafson (Isl) pokonał Filipa (CSR), Solin (Fi) — Palmarsona (Isl) i Basyoune (Egip) — Hodzę (Alb). Remisem zakończyła się partia Balana (Ru) z Sajtarem (CSR).

Po X rundzie w tabeli prowadzi zdecydowanie Szabo (Wę) — 8,5 pkt. przed Pachmanem (CSR) — 7,5 (1), Olafsonem (Isl) — 7,5 i Sliwą (P) — 6,5 pkt.

Wielki Turniej Powietrzny w Lesznie

(Dokończenie ze str. 1)

WPIĄTEK kierownictwo Międzynarodowych Zawodów Szybowcowych na czele z kierownikiem Edmundem Staniewskim witało ostatnie ekipy zagraniczne przybywające do Leszna.

„Miasteczko Lotnicze”, które specjalnie wybudowano dla przybywających zawodników, jest gwarne. Zagraniczni goście spotykają się w świetlicy, czytelnicy, czy też w kinie, wymieniacz między sobą doświadczenia, dzieląc się wrażeniami, z podróży, bo oczywiście na wrażenia z lotów jeszcze za wcześnie. Co prawda już od kilku dni szybowce unoszą się nad lesznieńskim lotniskiem, lecz są to tylko loty treningowe. Piloci zapoznają się z warunkami atmosferycznymi, próbują sprawności maszyn i poznają się z rejonem lotniska.

Dużą popularnością cieszy się zawodnik radziecki, rekordzista świata Icenko, który pomimo osiągnięcia „czterdziestki” i dosyć potężnej postaci, jest bardzo żywy, energiczny, wysportowany. Rozmowy z nim są bardzo interesujące, nie więc dziwnego, że zawodnik ten jest często w towarzystwie innych zawodników przybyłych do Leszna.

OTWARCIE zawodów odbędzie się dzisiaj. Jak zapowiada ekipa meteorologów pod kierownictwem mgr Parczewskiego, trudno w tej chwili zorientować się czy już w pierwszym dniu zawodów, to znaczy w poniedziałek będzie można rozpocząć spotkania w przewidzianych konkurencjach.

Równocześnie z zawodnikami startującymi w Międzynarodowych Zawodach wystartują w klasyfikacji indywidualnej Polacy: J. Adamek, T. Góra, M. Gorzelak, J. Nowotarski, St. Skrzydlewski, A. Smięgiel, W. Szemplińska, A. Witek, J. Wojnar oraz bracia Henryk i Roman Zydorczak. (T)



z drugim krowę do orki na spółkę wynajmują — i też się rządzą. Co biedniejszy — to ważniejszy. A najgorsze miokosy...

Nieczyste widać miał sumienie, skoro tyle gadał o takich nowinach zeszlarczyczych. Poskutkowało to na chwilę. Pisula oczy wybałuszył przerażony.

— Wszystko to bolszewicy! — wrzasnął czym prędzej. — Z tymi podatkami na przykład! Gdzie to widziane, żeby tak wymierzać! No, tyle płacić ile ziemi, to rozumiem, to po sprawiedliwemu! Ale ja mam trzy razy tyle morgów, co Czapla Benedykt, a wymierzili mi siedem razy tyle, co jaemu! To ma być sprawiedliwość. Albo na te kontyngenty, kto pierwszy musi bulić. Ja rozumiem, płacić trzeba. Jak komu się poszczęściło z gospodarzeniem, to nawet więcej od innych, ja swój honor mam! Ale, jak płacę więcej od hołoty to i szacunek większy mieć muszę, nie, panie pułkowniku. A ten ich sołtys, jak co przyjdzie z powiatu — to do kogo biega o poradę. Do Koładrańców biega, do Skirly Alojzego, do Tomasika!

Pisula znów się rozpałił i znów ziewnął Turoń, jeszcze surowiej zamilkł Pisula, jakby zakrzuszył się od tego ziewnięcia.

— Bolszewicy, powiadacie — skrzywił się ironicznie Turoń. — Bo podatki nie tak wymierzają, co.

— Tak jest, panie pułkowniku!

— I że was o radę nie pytają, co. Co — powtórzył widząc zmieszanie Pisuli. — A ja wam powiem — jak tak, to i ja bolszewik. Bo ja też bym was o radę nie pytał.

— Panie pułkowniku! — Pisula ręce złożył, jak do modlitwy.

— Bo gładzicie, cholero święta! Dużo mnie obchodzi wasze podatki! Co mówicie chamy, to mnie interesuje! Nastroje mają jakie! To gadać!

Pisuli oczki błysnęły, ale tym bardziej zgłębiał się i zaczął pojełkiwać: (8)

KONKURS „PIŁKARZA”

p. n. „Kto będzie mistrzem świata w piłce nożnej?”

KUPON KONKURSOWY

Do ćwierćfinału zakwalifikują się następujące państwa:

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.

Końcowa kolejność pierwszej czwórki:

1. mistrz świata
 2. wicemistrz
 3. trzecie miejsce zajmie
 4. czwarte miejsce zajmie
- Imię i nazwisko
Adres: